Nr. 105. Lwów — Sobota dnia 7 Maja. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszamy się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Domiceli P. — Marka Jew.
Jutro: B. 3 po Wielk. Stan. — N. Rozsz. H 3

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 38, Zachód „ 7 „ 15

Długość dnia 14 g. 37 m. Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 maja

Znany publicysta i historyk angielski Bigelow ogłosił w miesięczniku *Contemporary Review* obszerne studyum o Bismarku, którego charakter, całą działalność polityczną i całe znaczenie dziejowe rozbiera ze spokojem anatoma, nie mającego żadnych uprzedzeń. Na tej prosekcyi źle wyszedł Bismark, zmalał i zbrzydł ogromnie, ale ponieważ dla nas to już nie jest nowością, przeto mówimy tu o tej pracy angielskiego pisarza tylko dla tego, że w niej są nieznane albo mało znane materyały do dziejów ostatniego czterdziestolecia.

Miesiąc temu, kiedy liberałowie niemieccy, dla dokuczenia cesarzowi Wilhelmowi II, hucznie obchodzili 77 rocznicę urodzin Bismarka, jeden z nich wygłosił o nim bankietową mówkę, zakończoną zdaniem, że „wielki żelazny kanclerz, zamknięty we Friedrichsruh, podobny jest zupełnie do Prometeusza, przygwożdżonego do skał Kaukazu" — i potem tę mówkę posłał Bismarkowi, który mu odpisał: „Mowę przeczytałem chętnie, ale uczuć Prometeusza w sobie nie znalazłem".

Nic dziwnego: nie miał ich nigdy. Bigelow wykazuje, że jak Moltke nie miał w sobie wojennego geniuszu, lecz był tylko suchym, doskonałym rachmistrzem, tak również Bismark nie posiadał żadnej idei własnej, żadnej bożej iskry, był tylko bardzo zręcznym wyzyskiwaczem cudzych myśli już dojrzałych do czynu i cudzych prac, z których samolubnie dla siebie budował piedestał; zresztą przeważała w nim ogromna skłonność do intrygi, a on w niej tak się kochał, że nawet to, co mógł osiągnąć prosto, drogą otwartą, wolał zdobyć intrygą, a że brutalem był i oczy mu się rozpalały, ilekroć mógł kogoś chwycić za gardło, to wiadomo.

Na podstawie dokumentów dowodzi autor, że Bismark nietylko sam nie pomyślał o zjednoczeniu Niemiec, ale nawet długo nie mógł zrozumieć tej idei, o której śpiewali niemieccy poeci i o której śnił cały naród; a gdy ta idea zaczęła torować sobie drogę w czynach, natenczas Bismark z początku oparł się jej i dopiero później uległ, bo nie mógł przełamać Wilhelma I, a uległszy jej i widząc, że ona, podsycana duchem całego narodu, zwycięża, [illegible]

[illegible] Autor przytacza dwa listy Wilhelma I z roku 1844, kiedy jeszcze ten przyszły cesarz był księciem pruskim i wcale nie marzył o pruskiej koronie. [illegible] pruskiej Niemiec ciałem obcem. Z tego widać, że stary Wilhelm był obdarzony wielką przenikliwością. Syn jego Fryderyk, wychowany w tych samych ideach, [illegible] tycznych rządów po rewolucyi 1848 r." Bismark przyszedł już do gotowego i wypaczył niejedno. On chwytał za gardło tego lub owego królika niemieckiego, przyduszał go i szeptał mu do ucha: „Jestem tak silny, że mogę cię zjeść, ale daruję ci życie, jeśli będziesz mnie służył." Szło mu przytem nie o zjednoczenie Niemiec, bo tego wcale nie rozumiał: szło mu jedynie o terytoryalne powiększenie Prus. Miały one blisko Renu małe okręgi, oddzielone od państwa obcemi posiadłościami; otóż zaokrąglić granice Prus, skomasować państwo Hohenzollernów — to było jego myślą jedyną. To samo chciwie robił on w swoich majątkach i zawsze mówił: „Człowiek płaci za ziemię pieniędzmi, państwo płaci krwią." I oto dla tego odbyła się niepotrzebna wojna w r. 1866, — niepotrzebna dla tego, że zjednoczenie Niemiec mogłoby się odbyć bez niej. Tem się tłumaczy fakt znany, że Wilhelm I, przejęty myślą zjednoczenia, był jednak tej wojnie bardzo przeciwny, jak i syn jego Fryderyk i jak cały obóz „młodej Germanii".

W tym sensie rozbiera autor wszystkie następne czyny Bismarka i wszędzie widzi w nim skłonność do „grubijańskich" sposobów [illegible]

[illegible] Narody giną tylko z własnej woli, a Polacy wcale nie okazują ochoty do tego [illegible] Bismark usługę Niemcom.

Oto jest krótka recenzya o pracy p. Bigelowa. [illegible]

Zwracamy uwagę na dzisiejszy telegram z Rzymu: Rudini nie znalazł w parlamencie większości, [illegible] że deficyt musi być pokryty redukcyą wydatków, — więc jakich? Parlament tego nie powiedział, lecz rozumie się, że tylko w wydatkach militarnych, nie obchodzących specyalnie żadnej prowincyi. Ale znów na takie oszczędności nie przystanie król, bo nie może: wiążą go traktatowe warunki. Więc rzeczywiście może byłoby dobrze bodaj dla zwłoki, rozwiązać parlament. Lecz nie czyniąc przypuszczeń w sprawie dla nas obojętnej, zaczekajmy na telegraficzne doniesienia.

Gazeta Kolońska podaje następujący telegram z Sofii:

„Student Kuszelew znajduje się w Filipopolu, skąd go władza nie puszcza, ponieważ ojciec jego jest zawikłany w sprawie o zamordowanie ministra Belczewa. Ojciec Kuszelewa był właścicielem drukarni, od której o kroków 30 zabito Belczewa. Mordercy, między nimi Mikołaj Tiufedżiew, schowali się w drukarni i w dziesięć dni potem razem z Kuszelewem ojcem uciekli do Odesy. — O bułgarskich emigrantach w Odesie Kuszelew syn podał co następuje: „Radzca stanu Putiata, były jeneralny rosyjski konsul w Filipopolu, pełni z polecenia rosyjskiego rządu obowiązki stróża i opiekuna emigrantów. Z rozkazu szefa policyi odeskiej, każdy komisarz policyi ma przy sobie jednego emigranta, którego obowiązkiem jest nadzorować nowoprzybywających zbiegów bułgarskich i przeszkadzać agentom bułgarskiego rządu w ich poszukiwaniach, jak mieszkają emigranci, co robią i do czego dążą. Panslawistyczny komitet odeski daje pieniądze na emigrantów. Pewnego dnia rzekł stary Kuszelew do syna, że tego wieczora przybędą ze Stambułu zabójcy Wulkowicza — a było to we dwa dni po morderstwie. — Ojciec z synem udali się do portu, gdzie już byli dawni bułgarscy oficerowie: Canków, Sarafów i Dikiew. Wszyscy oni wyszli na powitanie dwóch morderców, którzy właśnie wpływali do portu na parowcu „Car". Obaj mordercy przenocowali w pokoju Kuszelewa syna, który za staraniem swego ojca mieszkał w klasztorze prawosławnym. Gdy na drugi dzień z rana młody Kuszelew przyszedł do swego mieszkania, nie znalazł już podróżnych ze Stambułu, lecz spotkał Putiatę. Ojciec mu wytłómaczył, że właśnie Putiata przybył zawiadomić, iż policya **musi** zrobić rewizyę i „obaj patryoci" **muszą** odjechać w głąb Rosyi. Później dowiedział się młody Kuszelew, że petersburski panslawistyczny komitet asygnował dla obu „patryotów" 600 rubli, ale Canków zabrał je sobie. Zeznania Kuszelewa syna noszą wyraźne piętno prawdy. Można tedy przyjąć za rzecz pewną, że postawieni teraz w Stambule przed sądem, jako mordercy Wulkowicza, dwaj Bułgarzy Merdżan i Christo, nie są nimi.

Korespondencye.

Wiedeń 4 maja.

(/.) Zaszedł wczoraj w Izbie posłów wypadek wielce symptomatyczny, zasługujący na to, żeby go należycie podnieść. Po raz pierwszy stanęła lewica na stanowisku autonomicznem. Debata generalna nad ustawą o reformie podatków przydała się przeto przynajmniej o tyle, że otwarły się widoki pomyślne dla autonomicznego charakteru rzeczonej reformy. Wiecie z depesz, że p. Abrahamowicz z polecenia Koła zapowiedział postawienie odpowiednich wniosków, zmierzających do tego, ażeby skończyć raz z gospodarstwem krajowych dodatków do podatków, lecz natomiast żeby wydatki na autonomię uważane były jako równorzędne z państwowemi, a więc żeby na wydatki na sprawy krajowe obracany był pewien procent z podatków bezpośrednich, gruntowego i domowego.

Otóż w imieniu lewicy oświadczył się p. Plener za tem zapatrywaniem Koła polskiego. Jest to fakt ważny nietylko sam przez się, ale może jeszcze więcej jako dowód, że dokonanie wytkniętego programu pracy, współdziałanie wielkich partyj podczas politycznego zawieszenia broni jest możliwem. Organ p. Plenera *Deutsche Ztg.* pisze w tej mierze: „Lewicy nie brakuje najlepszej woli do dokonania reformy podatków, a i Polacy złożyli zadowalniające oświadczenia. Niemniej pocieszającą jest zgodność zapatrywań względem potrzeby ścisłego określenia opustów podatkowych, oraz ulg, które w skutek reformy mają być przyznane warstwom najbiedniejszym. Nadspodziewanie przeto ta debata rzuciła takie podwaliny wspólnej pracy, że można już na pewno wierzyć, iż reformą podatków dokonaną zostanie i to w sposób taki, że zyska na tem idea autonomii, oraz idea sprawiedliwości".

W obec tego rezultatu wczorajszej debaty ma dzisiejsza debata nad wnioskiem młodoczechów, stawiającym ministra sprawiedliwości w stan oskarżenia, znaczenie raczej tylko czegoś dziwacznego, szczególnego, znaczenia hecy. Pełne też były dzisiaj galerye publiki, zwłaszcza kobiet, które przybyły na widowisko, na turniej językowy, zabawny, ale bez doniosłości.

Sprawozdanie p. Beera o wniosku p. Pinińskiego, które właśnie otrzymałem, powiada w głównej swojej osnowie:

„Komisya uznaje żądanie systemizowania inspektorów szkolnych w Galicyi jako zupełnie uzasadnione. Ustawa krajowa galic. z 30 października 1880 zarządza podział kraju na 37 okręgów szkolnych. Ustawa z 6 grudnia 1887 postanawia, że każdy polityczny okręg tworzy osobny okręg szkolny i ma otrzymać osobnego inspektora. Zanim to się stanie, mogą być inspektorowi dwa okręgi przydzielone. Ustawa ta wymaga zatem większej niż pierwsza liczby inspektorów. Według budżetu państwowego na r. 1892 posiada Galicya obecnie 46 inspektorów. Stosunki w Galicyi są odmienne; szkolnictwo ludowe ledwo się zaczęło rozwijać, brakuje nauczycieli, potrzeba jeszcze dziesiątków lat usilnej pracy, żeby bodaj utworzył się jakiś ład na tem polu, podczas gdy inne kraje monarchii nierównie dalej w tej mierze postąpiły.

Według wykazów Rady szkolnej galicyjskiej z lat 1890/91 było szkół 3587. Od r. 1885 roczny przyrost szkół, przeważnie **jednoklasowych** wynosi 100. Wydatek na inspektorów w r. 1892 wynosi 27.720 zł, na ich zastępców 28.962. Gdy inspektorzy według propozycyi nowej ustawy mają być przeniesieni do 9 rangi (pensya 1100 zł., dodatek 250 zł.) — to wydatek na 46 inspektorów wyniesie 62.100, na zastępców 28.962 zł. Nadwyżka wynosi przeto 33.138 zł. Jeżeli każdy okręg otrzyma inspektora, naówczas jeszcze bardziej wzrosną koszta i pensye będą wynosiły 83.000, dodatki 19.500, razem 103.000 zł., zatem nadwyżka wyniesie 74.138 zł. Komisya wnosi tedy, że każde pomnożenie liczby inspektorów wymaga uchwały Rady państwa, przez zatwierdzenie preliminarza budżetowego. Z tego też powodu **nowa ustawa ma obowiązywać dopiero od 1 stycznia 1893 r.**" — podczas gdy poseł Piniński żądał od 1 września b. r. — różnica mała, tylko 4 miesiące Komisya wnosi przyjęcie całej ustawy, co też jest zapewnionem.

Oddział polski na wystawie muzyczno-teatralnej będzie do dnia otwarcia (to jest do soboty) gotowy; hr. Lanckoroński całe dnie w rotundzie pracuje z udziałem członków komitetu, tapicerów, stolarzy i t. d. i ze swoich zbiorów liczne dostarczył okazy. Drobne okazy do witryn będą jeszcze i później nadchodziły. Cesarz przy otwarciu według ceremoniału zatrzyma się przy polskim oddziale, gdzie go cały komitet wykonawczy oczekiwać będzie.

Rzym 30 kwietnia.

W 2646 rocznicę założenia Wiecznego Miasta przez dwóch bliźniąt, wykarmionych przez wilczycę, obchodziliśmy jubileusz zacnego człowieka i wielkiego uczonego, twórcy nauki archeologii chrześcijańskiej, pana de-Rossi. Pięćdziesiąt lat temu zaczął on rozkopywać katakumby św. Kaliksta, zrazu był uważany za marzyciela, który napróżno grzebie się w ziemi, ale znalazłszy poparcie papieża Piusa IX, wkrótce odkrył w tych lochach i korytarzach podziemnych istne skarby, które posłużyły do wiernego odtworzenia nietylko pierwszych czasów chrześcijaństwa w Rzymie, ale jeszcze pod innym względem oddały katolicyzmowi olbrzymią usługę. Wiadomo, że protestantyzm i prawosławie zarzucały naszemu Kościołowi różne późniejsze „wymysły", jak naprzykład Bierzmowanie, albo Ostatnie Namaszczenie, i temi wrzekomemi wymysłami usprawiedliwiały swe oderwanie się od Apostolskiej Stolicy. Mówiły one, że nasz Kościół powprowadzał Sakramenta i dogmata nieznane pierwszym chrześcijanom, naocznym świadkom Apostołów i stróżom żywej tradycyi o Bogu-Człowieku. A jako taki — mówiły one dalej — Kościół katolicki bynajmniej nie jest dziś tym, jakim był za czasów Apostołów, gdy przeciwnie prawosławie i protestantyzm wiernie się trzymają pierwszej tradycyi, są więc jedynie prawowiernemi Głównie teologowie protestanccy, jakby nękani wyrzutami sumienia za oderwanie się od naszego Kościoła, stworzyli całą bibliotekę dzieł dowodzących spaczenia przez katolicyzm pierwotnej wiary. Odkrycia p. de-Rossi zdruzgotały wszystkie ich dowodzenia. Dziś każdy może wejść do katakumb i na niezliczonych sarkofagach kamiennych czytać łacińskie napisy, nieraz bardzo szczegółowo opisujące to, co wówczas czyniono, a co było obarczone zarzutami protestantyzmu, jako późniejsze wymysły. Te kamienne księgi z czasów cezarów odezwały się do bibliotek protestanckich surowem słowem: kłamiecie! — i dziś już żaden sumienny historyk, jakiegokolwiekbądź wyznania, nie poważy się powiedzieć, że w naszym Kościele jest cokolwiek, choćby najmniejsza drobnostka, którejby nie znali pierwsi chrześcijanie i nie uważali za istotną część wiary.

Z tego widać, jak wielkiego znaczenia są odkrycia p. de-Rossi. Dał on fundamenta pod ogromny gmach archeologii chrześcijańskiej, wzniósł sobie niespożyty pomnik. Ale wdzięczny Leon XIII postawił mu inny jeszcze za życia uczonego starca, bo polecił umieścić jego marmurowe popiersie w muzeum przy katakumbach. W dzień jubileuszu, który zarazem był dniem urodzin uczonego, gościniec Via Appia widział zgromadzenie tak liczne, jak rzadko. I tym razem nie byli to ciekawi turyści. Od samych akademij i towarzystw naukowych przybyło przeszło 30 deputacyj, a oprócz nich bardzo dużo uczonych z całej Europy, dostojników duchownych i świeckich, przyjaciół i znajomych jubilata Przemawiali doń: prezes akademii archeologii chrześcijańskiej, wice-prezes Collegium Cultorum Martyrum, sekretarz berlińskiego Instytutu Archeologii, dyrektor francuskiej szkoły archeologicznej, przedstawiciel municypalności rzymskiej i wielu innych. Ambasador hiszpański wręczył jubilatowi wielką wstęgę orderu Izabelli katolickiej, a p. Carnot nadał mu komturowy krzyż Legii honorowej

Urodziny Rzymu obchodzono są co roku zaledwo lekkiem wspomnieniem w dziennikach, mianowicie zawsze przypominają one w tym dniu czyjeś bardzo dawne proroctwo, że „dopóki stoi Kolloseum, stoi i Rzym; runą one razem, a wtedy będzie koniec świata". Dla tego to Rzym zowie się Wiecznem Miastem, choć nie jest najstarszem na świecie.

W jednym trzech pałaców kapitolińskich, wzniesionych przez Michała Anioła, mianowicie w tym, co się zowie pałacem Konserwatorów, odbyła się teraz piąta międzynarodowa konferencya Czerwonego krzyża. Radzono o sposobach pielęgnowania rannych i o ulepszeniu przepisów, zniewalających wojujące strony do szanowania sztandaru

---

MAURICIO.

(Dokończenie).

Mieliśmy sposobność poznać lekarza, doktora Joffe, z uniwersytetu charkowskiego; inżyniera Coracini, oficera artyleryi włoskiej, i nauczyciela przybyłego z Turcyi. Mniej więcej są tu przedstawiciele wszystkich narodowości i wszyscy działają zgodnie dla jednej sprawy, to też dzieło szybkim krokiem postępuje naprzód.

Władza policyjna na kolonii znajduje się w rękach sierżanta i żołnierza żandarmeryi. Dwaj ci jedyni przedstawiciele rządu argentyńskiego wezwani zostali przez p. Gerbela i stale tu pozostaną. Był początkowo zamiar utworzenia oddziału milicyi z kolonistów; nie przyszedł on jednak do skutku, bo rząd nie pozwolił na to, co można było przewidzieć.

Kolonia posiada także własne biuro pocztowe, którego naczelnikiem jest zarządzający kolonią, urzędnikiem zaś były uczeń gimnazyum odeskiego. Na utrzymanie tego biura rząd nic nie łoży.

Obejrzawszy biura, przeszliśmy do składów i warsztatów. Czego tu nie ma! O wszystkiem pomyślano. Śpichrze, składy narzędzi rolniczych, materyałów spożywczych, żelaza, drzewa itp. znajdują się w oddzielnych budynkach i mają własnych urzędników. Każdy kolonista posiada książeczkę, do której zapisuje wszystko, co bierze według normy dla każdego oznaczonej, stosownie do liczby członków rodziny. Każdemu wolno także brać ponad normę, ale za nadwyżkę musi płacić gotówką. Ponieważ wszystko kupuje się w wielkich ilościach i za gotówkę, więc ceny towarów są takie same, a często nawet niższe od cen targowych w Buenos Ayres. Wyzysku nie ma ani śladu.

Oto ceny niektórych towarów według taryfy:

Sucharów	kilogr.	0.34	pesos
Cukru	„	1.00	„
Ryżu	„	0.50	„
Mąki nr. 1	„	0.40	„
Kawy	„	3.00	„
Tytoniu	„	2.80	„
Herbaty	120 gr.	0.40	„
Wódki	litr	1.20	„
Nafty	„	0 70	„
Para butów		8.00	„
„ trzewików kobiecych		3.00	„
„ „ dziecięcych		2.00	„

(Obecnie 1 pesos = 1 fr. 50 ct.)

Mięso, i to koszerne, otrzymują koloniści po cenie bardzo niskiej (5 do 7 cs. za kilogr.). Tylną część zwierzęcia, której żydom religia spożywać nie pozwala, zabierają koloniści chrześcijanie, już dawniej tu osiedli. Ponieważ jednak jest ich tu zaledwie 26 i niebawem odejdą, bije się zaś 39 sztuk bydła dziennie, więc pozostają całe fury mięsa. Wywożą je codziennie do cegielni, a tam razem z kośćmi i innemi odpadkami służy ono do wypalania cegieł. Brak tu bowiem jednej rzeczy, a mianowicie drzewa. Sprowadzają je z dalekich stron, co dość drogo kosztuje.

Przy gospodarstwie tutejszem przyjęty jest system kupowania jaknajmniej towarów gotowych i wyrabiania na miejscu przedmiotów niezbędnych do użytku codziennego. To też wszyscy rzemieślnicy, znajdujący się pomiędzy wychodźcami, mają zajęcie.

W kolonii znajdują się już obecnie warsztaty: stolarski, ciesielski, tokarski, blacharski, kowalski, ślusarski, krawiecki i szewski. Prócz tego wielka cegielnia, piekarnia i rzeźnia. Przeciętny rzemieślnik otrzymuje 2 pesos dziennie, mieszkanie i życie dla siebie z rodziną. Niedługo kolonia zupełnie wystarczy sama sobie i będzie sprowadzała tylko materyały surowe. Ci z kolonistów, którzy nie są rzemieślnikami, plantują drogi, kopią rowy, zwożą materyały do budowy domów i t. d. Za wszystkie te prace otrzymują dziennie wynagrodzenie gotówką. Z wynagrodzenia tego nie strąca im się nic na utrzymanie. Oczekując więc na podział gruntów, zarabiają i mają sposobność zebrania trochę grosza na własne gospodarstwo.

Jak już wspomniałem, każda z rodzin, licząca więcej niż cztery osoby, otrzymuje 56.25 hektarów ziemi. By podział ten był sprawiedliwy i by każdy z rolników mógł mieć swą posiadłość pod bokiem, obmyślił p. Gerbel nader praktyczny podział gruntów: Cały obszar kolonii, stanowiący długi czworobok, został podzielony na małe podłużne prostokąty po 50 hektarów. Pomiędzy 9-ma takiemi prostokątami jeden zostaje podzielony na 8 równych cząstek, dla ośmiu rodzin. Każda z tych cząstek ma obszaru 6.25 hektara. Cząstka taka zawiera dom, ogród i pastwisko dla bydła.

Umieszczony tutaj szkic najlepiej podział ten objaśni.

A	B	C
D	a b c / d e / f g h	E
F	G	H

Prostokąty A, B, C, D, E, F, G i H oznaczają udziały po 50 hektarów, zaś a, b, c, d, e, f, g i h odpowiednie cząstki po 6.25 hektara. W tych ostatnich 1.25 hektara przeznacza się na dom, podwórze i ogród, a pięć hektarów na pastwisko.

Taki rozkład udziałów pozwala kolonistom być w sąsiedztwie własnych gruntów (na szkicu połączyłem strzałkami udziały z odpowiedniemi im cząstkami) i wyłącza spory.

Każdy kolonista obowiązany jest obsadzić swą posiadłość szeregiem drzew i okopać rowem, pozostawiając pięć metrów wolnego gruntu od rowu do granicy. Tym sposobem powstaną z czasem między wszystkiemi udziałami drogi o 10 metrach szerokości, przecinające wzdłuż i wpoprzek cały obszar kolonii.

Ponieważ cała kolonia przeznaczona jest dla 500 rodzin, więc pozostanie pewna część gruntu wolnego. Na gruncie tym stanie, a raczej budują już miasteczko. Ma ono posiadać szkołę z wykładem w języku hiszpańskim, świątynię, warsztaty rzemieślnicze, sklepy, młyn parowy, rzeźnię itd. W razie pomyślnego rozwoju kolonii ma być także zbudowaną odnoga kolei z miasteczka do stacyi najbliższej.

Co się tyczy kolonistów, to są oni prawie wszyscy wychodźcami z południowej Rosyi; jest jednak pomiędzy nimi spora liczba wychodźców z Królestwa, a nawet z samej Warszawy. Gdyśmy przyjechali, spoglądali oni na nas ze zdziwieniem, a kiedyśmy ich witali po polsku lub po rosyjsku, wnet poczęli zbierać się w gromadki i szeptać między sobą. Nie upłynęła pół godziny, a już po kolonii rozeszła się plotka, że wysłannicy konsula przybyli, by dowiedzieć się o stanie kolonii. Doniósł nam o tem doktor.

Oglądając kolonię, pytaliśmy się wielu emigrantów, jak im się kraj podoba, czy są zadowolnieni, czy mają chęć zostać rolnikami. — Prawie wszyscy dawali odpowiedzi twierdzące.

Że szczerze mówili, przekonałem się z szematów, które wszyscy obowiązani są wypełniać, przybywając do kolonii. Szematy te zawierają: imię i nazwisko wychodźcy, jego pochodzenie, tudzież pytania: czy jest żonaty? ile ma dzieci? a nakoniec, jaki zawód sobie obiera? Otóż na sto odpowiedzi dziewięćdziesiąt kilka głosiło *agricultor* (rolnik) Ciekawy to objaw. Przyszłość pokaże, czy wyda on dobre rezultaty, czy ludzie ci przyzwyczają się do nowego dla nich bytu. Tymczasem zaś tęsknią oni po trosze. U kilku widziałem dzienniki odeskie.

— Panowie dawno z kraju, co tam słychać? — pytali.

Jeden zaś z nich, woźnica, obwożąc nas po kolonii, wskazywał biczyskiem na szeregi domków, rozrzuconych po stepie.

— To Franciszkańska ulica — mówił ze śmiechem — a to Nalewki, a tamta, to chyba Grzybowska... ładne to miasto...

Wielu z nich przybrało strój krajowy, składający się z fałdzistych szarawarów, kurtki, szerokiego, skórzanego pasa i miękkiego kapelusza filcowego, znaczna jednak większość wciąż zachowuje ubranie, do jakiego przywykła za młodu.

Gdyśmy powracali z obiadu, noc się zbliżała. Było to w piątek. Szeregi domków w łagodnem świetle zachodu czysto i wyraźnie rysowały się na stepie. Przed niemi, z gdzieniegdzie ustawionych samowarów, unosiły się lekkie, błękitne dymy. Koloniści, umyci i odświętnie ubrani, w długich chałatach i sukiennych czapkach, stali przed drzwiami lub przechadzali się grupami po ulicach. Gdzieniegdzie z domu dolatywał monotonny głos modlitwy. Gdzieś za płotami rozlegał się piskliwy głos kobiecy:

— Mojsze, a Mojsze, kim her!

Słońce zaszło. Cisza zapanowała. Noc ciemna, bezksiężycowa objęła wszystko swym całunem. Przez wszystkie drzwi i okna błyskały światełka szabasowych świeczek, jasno oświetlały białe obrusy stołów; stosy pierzyn na łóżkach odbijały się w miedzi naczyń kuchennych, słały jasne smugi na ciemnej drodze. Gdzie spojrzeć, wszędzie te światełka i bliżej i dalej jak gdyby z ziemi wyrosły i biegły ku oczom. Czasem błyskawica rozdarła ciemności. Przy jej świetle na chwilę zamigotały czarne widma domów i nikły, a światełka wciąż błyszczały spokojnie.

Dziwny to widok: szabas na stepie argentyńskim.

Wróćmy do kolonistów. Są pomiędzy nimi źli i dobrzy ludzie. Są tacy, których konieczność zmusiła do wychodźtwa, są jednak i tacy, którzy posłyszawszy o dobrodziejstwach barona Hirscha, opuścili kraj dobrowolnie. Oni to stanowią element burzliwy kolonii. Niecierpliwi ich oczekiwanie, zarobek wydaje się małym, zakaz handlowania dokucza. Ten to element wywołał w przeszłym tygodniu na kolonii bunt, o którym opowiadano nam już w *9 de Julio* Nikogo jednak nie zabito. Bunt ten uśmierzyli gauche przybyli w wielkiej liczbie z okolicy, także policya. Szesnastu najwinniejszych odprowadzono do miasta i osadzono w areszcie podobno na pół roku. Buntowi temu nie należy się dziwić. Zdarza się on

Czerwonego krzyża, ale wypowiadano także piękne mowy na temat o wiecznym pokoju i braterstwie ludów. Istna to sielanka przy akompaniamencie szczęku broni milionowych armii! Może nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że chociaż godłem Stowarzyszenia Czerwonego krzyża w białem polu jest herb Szwajcaryi i samo to Stowarzyszenie powszechnie jest uważane za pomysł humanitarnej ojczyzny Wilhelma Tella, jednakże w rzeczywistości Włoch, neapolitański lekarz Palasciano pierwszy podał myśl założenia tego Stowarzyszenia, a Szwajcarya tylko ją wykonała i zwołała pierwszą konferencyę, do czego ją nakłonił dzielny i wymowny filantrop szwajcarski Henryk Dunaut. Na teraźniejszej piątej konferencyi było 172 przedstawicieli mocarstw. W pałacu konsulty dał dla nich margrabia di-Rudini wielką recepcyę, na której honory pani domu czyniła siostra gospodarza księżna di-Paterno, bo margrabina już dawno znajduje się w domu umysłowo chorych. Na drugi dzień na cześć tych gości odbyło się galowe przedstawienie verdiowskiej opery „Otello“ w teatrze Costanzi, a potem goście się rozjechali.

W pierwszych dniach czerwca ma się odbyć konsystorz, na którym będą zamianowani nowi kardynałowie, między nimi węgierski arcybiskup ostrzygomski (Granu) i podobno arcybiskup Stablewski. Teraz ogółem brakuje piętnastu kardynałów. Nominacye oczekiwane są z ciekawością, bo one będą decydowały o składzie przyszłej konkiawy. Dziś włoscy purpuraci mają liczebną przewagę w Kollegium, bo jest ich 24, podczas gdy nie-Włochów tylko 21 i ci oczywiście niewszyscy przybędą na konklawę.

OO. Zmartwychwstańcy obchodzili na Wielkanoc 50-cio lecie założenia zakonu. W kościele ich wmurowano odpowiednią tablicę pamiątkową, którą po celebrze poświęcił X. kardynał Ledóchowski. Potem wszyscy udali się na święcone do Kollegium polskiego, gdzie też znalazło się wielu członków tutejszej naszej kolonii, między innymi ks. Sapieha, hr. Lasocki, panowie Bzowscy i wasz *Okińczyc.*

Z Izby sądowej.

(Malwersacye w gorzelni zaleszczyckiej).

Wczoraj po południu musiał świadek Gruszczyński odpowiadać na cały szereg krzyżowych pytań postawionych mu przez obronę.

Przy tej sposobności przyszło do starcia pomiędzy obrońcą drem Dzięgdzielewiczem, a prokuratorem, który zarzucił obrońcy, że podchwytuje świadka za słowa. Za zbyt ostrą odpowiedź ze strony dra Dzięgdzielewicza udzielił trybunał temu obrońcy naganę.

Drugi obrońca dr. Tabaczyński zaraz na początku wczorajszego posiedzenia zastrzegł sobie, aby urzędnicy Dyrekcyi skarbu, przesłuchiwani jako świadkowie, odpowiadali tylko na zadawane im pytania, a nie dawali niepytani o to opinij fachowych, nie interpretowali przepisów skarbowych i nie wywierali przez to wpływu na przysięgłych. Powód do tego wystąpienia dała drowi Tabaczyńskiemu ta okoliczność, iż nadkomisarz Dyrekcyi skarbu p. Dobija, wezwany do rozprawy jako świadek, w toku odpowiedzi na zadane mu pytania z własnej inicyatywy opowiadał o zakresie działania komisarzy skarbowych, o obowiązku ich robienia doniesień wyższej władzy, gdy się pokaże wilgoć w aparacie, o rozporządzeniach ministeryalnych i t. p.

Dr. Tabaczyński motywował swój wniosek w ten sposób:

„Pan nadkomisarz Dobija zamiast opowiadać o faktach, interpretował nam tu ustawę, dawał opinie fachowe, jednem słowem zachowywał się jak rzeczoznawca. Owoż jakkolwiek wysoko cenię p. Dobiję, jednakże jako znawcy uznać go nie mogę. Ustawa żąda, aby znawcy byli bezstronni, a p. Dobija jest urzędnikiem podwładnym krajowej Dyrekcyi skarbu, która jest stroną interesowaną w tym procesie i interpretacye jego mogą wywrzeć wpływ na panów przysięgłych, którzy nie są obowiązani zgłębiać przepisów skarbowych. Zastrzegam się przeto przeciw opiniom prawnym i fachowym pana Dobii i proszę pana przewodniczącego, aby ani jemu, ani innym urzędnikom skarbowym w dalszym toku rozprawy podobnych pytań nie stawiał“.

Następnie zażądał prokurator, aby kilku świadków, powołanych w oskarżeniu, jak: Iwana Błahuszczaka, Wasyla Petryszyna, Onufrego Gligana i Wasyla Jurkowa nie przesłuchiwano.

Dr. Dzięgdzielewicz sprzeciwił się temu, gdyż nie może zgodzić się na to, aby niektórych świadków jak Gojmana, który w pierwszej rozprawie obciążająco zeznawał, zatrzymywać, a innych uwalniać.

Przewodniczący oświadczył, że wszyscy świadkowie będą słuchani.

Oskarżony Gache, zapytany przez przewodniczącego, co ma do powiedzenia na zeznania Gruszczyńskiego, oświadcza, że świadek ten skłamał.

I tak powiedział Gruszczyński, że był przez 3 lata u hr. Wiśniewskiego w Krystynopolu, co jest nieprawdą, powiedział, że Gache dał mu 8 zł., które mu się nie należały, aby sobie pojechał, co jest także nieprawdą, gdyż Gache kupił mu bilet kolejowy i dał mu tylko 1 zł. do ręki; powiedział, że Gache żył z Kozakiewiczem w ścisłej przyjaźni, co także jest nieprawdą, gdyż przez całych 5 lat ani razu noga p. Kozakiewicza nie postała w domu p. Gachego i obaj żyli ze sobą raczej źle, aniżeli dobrze, gdyż po zaprowadzeniu nowej ustawy ogarnęła gorzelników pewna niechęć do straży skarbowej. Wszystkie opowiadania Gruszczyńskiego o manipulacyach w gorzelni są także kłamstwem.

Dr. Dzięgdzielewicz (pyta Gruszczyńskiego.) Powiedziałeś pan, że po skończeniu 4-tej klasy gimnazyalnej poszedłeś do gorzelni w Krystynopolu. Gdzie pan skończyłeś 4-tą klasę gimnazyalną?

Gruszczyński. We Lwowie, u św. Antoniego.

Dr. Dzięgdz. U św. Antoniego nie ma przecież żadnego gimnazyum, tylko normalna szkoła.

Grusz. Ja skończyłem 4-tą normalną, potem poszedłem do szwagra, przez dwa lata przygotowałem się do gimnazyum, a widząc, że nie zdam egzaminu, poszedłem do gorzelni.

Dr. Dzięgdz. Dziś powiedziałeś pan, że Gache pana odprawił i że dał panu złe świadectwo, dla czego przed nadkomisarzem Dobiją powiedziałeś pan, że odszedłeś z Zaleszczyk na własne żądanie?

Grusz. Na własne żądanie nie odszedłem.

Dr. Dzięgdz. A od Rymarkiewicza z Rogóżna, czy odszedłeś pan na własne żądanie, czy też wydalony.

Grusz. Ani na własne żądanie, ani wydalony. (Śmiech.)

Dr. Dzięgdz. Dla czego pan Gache w liście do pana Rymarkiewicza nazwał pana denuncyantem?

Grusz. Bo ja 27 marca 1889 groziłem mu, że będę denuncyował.

Dr. Dzięgdz. Proszę teraz p. przewodniczącego o skonstatowanie, że świadek ten dziś powiedział, iż raz jeden tylko nosił wodę do rozcieńczania próbek, a w śledztwie zeznał, że nosił kilka razy.

Grusz. To jest całkiem co innego, a tamto całkiem co innego. Wszystkiego nie mogłem mieć na myśli.

Dr. Dzięgdz. Dziś powiedziałeś pan, że parobcy nosili wodę do rozcieńczania próbek czasem jawnie, a czasem ukrytą w rękawie, dla czego w śledztwie powiedziałeś pan, że nosili szklankę zawsze ukrytą?

Grusz. To znów co innego. Ta-bo pan obrońca mnie... Jak nie było nikogo jeszcze w gorzelni, to nosili jawnie.

Dr. Dzięgdz. Dziś mówiłeś pan, że parobcy gorzelniani nie powiedzą nic, bo służą u barona, a w śledztwie powiedziałeś, że nie powiedzą nic dla tego, że to są ludzie prości. To jest wielka różnica powiedzieć, że parobek nie wyjawi nic dla tego, bo mu za to płacą, albo że nie wyjawi nic dla tego, bo to człowiek prosty. — Wytłumacz mi pan teraz tę sprzeczność: Dziś mówisz pan, że niosłeś raz wodę do rozcieńczania, którą panu Salzinger kazał przynieść, ponieważ jednak komisarz Kozakiewicz patrzył na aparat, przeto nie mogłeś zrobić z niej użytku i chlupnąłeś ją za okno — dla czego w śledztwie powiedziałeś pan, że to Gache kazał panu tę wodę przynieść, a nie Salzinger?

Prokurator. Ależ to jest podchwytywanie słów. Gdzież można się tak czepiać słów i daleko idące wnioski z tego wysnuwać? Proszę odczytać kilka wierszy z protokołu niżej, a pokaże się całkiem co innego.

Dr. Dzięgdz. Nic się nie pokaże, bo sprzeczność ta jest tak wielką, jak dzień i noc.

Przewodniczący każe protokolantowi odczytać cały protokół, złożony przez Gruszczyńskiego przed sędzią śledczym.

Dr. Dzięgdzielewicz: Proszę o głos. W protokole rozprawy skonstatowano, że ja otrzymałem głos celem stawiania pytań świadkowi. Tendencyą § 249 procedury karnej jest, aby za pomocą pytań dójść do prawdy, aby nawet indywidua tak sprytne zmusić do powiedzenia prawdy. Ja byłem przy słowie i przy pytaniach i zrobiłem wiele dla wyświecenia prawdy, jakkolwiek może to się panu prokuratorowi nie podobało, skoro jednak teraz mają być odczytane zeznania Gruszczyńskiego w całości, to z memi pytaniami nie mam więcej co robić, bo człowiek tak sprytny jak Gruszczyński będzie wiedział, co mówić, aby nie popaść w sprzeczność. [illegible] nie ma możności obrony w punkcie, który decyduje o losie oskarżonych, gdyż to jest jedyny świadek, na którym opiera się oskarżenie.

Prokurator Heldenburg: Ja muszę zastrzedz się stanowczo przeciw temu, jakoby mnie zależało co na tem, aby prawdę ukryć. Mnie właśnie idzie najwięcej o wyświecenie prawdy.

Dr. Dzięgdzielewicz. Czy ja użyłem jakiego słowa, w którem zrobiłem panu tę insynuacyę?

Prokurator. Powiedział pan, „może się to panu prokuratorowi nie podobało“. To jest dostateczne, aby pana pociągnąć do odpowiedzialności. Ja nawet proszę Wysokiego Trybunału o satysfakcyę.

Trybunał udał się na naradę i powziął uchwałę, że protokół zeznań Gruszczyńskiego ma być w całości odczytany, co jednak nie uwłacza prawu obrony stawiania dalszych pytań szczegółowych i podnoszenia sprzeczności, jakie wyjdą na jaw między dzisiejszemi zeznaniami Gruszczyńskiego a zeznaniami złożonemi przez niego w śledztwie. Zarazem uchwalił Trybunał udzielić dr. Dzięgdzielewiczowi naganę za wyrażenie się jego: „Może to się panu prokuratorowi nie podobało.“

Dziś jeszcze przez dwie godziny badał obrońca świadka Gruszczyńskiego, starając się wykazać dalsze sprzeczności między zeznaniami jego przy rozprawie a w śledztwie złożonemi.

Na zapytanie dr. Dzięgdzielewicza, czy Gruszczyński był we Lwowie przesłuchiwany przez władze skarbowe, daje ten świadek niejasną odpowiedź, początkowo powiada, że był, potem zaprzecza temu.

Z zeznań świadka nadstrażnika Witkowskiego skonstatowali obrońcy, że Gruszczyński przyjechawszy ze Lwowa do [illegible] opowiadał, że widział się we Lwowie z [illegible] i że ten mu powiedział, że jeżeli komu należy się udziałka, to tylko Gruszczyńskiemu, a nie Zasławskiemu.

Na zapytanie obrońcy, dla czego groził Gachemu denuncyacyą, odpowiada Gruszczyński, że chciał się dowiedzieć, co to znaczy to dolewanie wody.

Obrońca. Na coś było panu dowiadywać się, skoro pan wiedziałeś, jak sam mówisz, że to rzecz niedozwolona.

Grusz. Bo we wszystkich gorzelniach robią się rzeczy, o których nic nie wie, aby straż skarbową oszukać.

Przysięgły p. Jędrzejowicz. We wszystkich? (Śmiech w sali.)

Na tem zakończyło się badanie tego świadka, które trwało półtora dnia.

Następny świadek Piotr Stojak, żołnierz 95 pułku piechoty, służył w gorzelni zaleszczyckiej jako parobek. Wie on tylko tyle, że do magazynu [illegible] wodę, ale [illegible] nie wie. O Gruszczyńskim opowiada Stojak, że [illegible] grał w karty i [illegible] z parobkami grywał.

Przes. Jak wysoko grałeś? Ile tak najwięcej można było przegrać?

Stojak. Ja miałem — tyle przegrałem. (Śmiech.) Raz przegrałem 7 zł.

Iwan Gagaluk, był także parobkiem w gorzelni zaleszczyckiej. Zeznaje on, że na rozkaz Salzingera nieraz nosił wodę do magazynu i wlewał ją do stojaków, jednakże nie wie, na co to robiono.

Gagaluk także grał z Gruszczyńskim w karty w „starszego trafa“.

Na zapytanie przewodniczącego, ile mógł przegrać, odpowiada: „Dużo nie mogłem przegrać, bo „bohato hroszy nie miałem“. Przegrałem pięć, sześć szóstek i nazad do tego przeszedł.

Na zapytanie obrońcy opowiada Gagaluk, że Gruszczyński bił się raz o kochankę z parobkiem Semenem Gliganem.

Przewodniczący kazał teraz odczytać wyrok karny, wydany przez tutejszy sąd karny w sprawie przeciw Baumanowi i tow., z powodu zeznania fałszywego świadectwa. Wyrokiem tym został Gagaluk zasądzony za złożenie fałszywego świadectwa na 3 miesiące więzienia.

Dalszy ciąg rozprawy odroczono do godz. 4 po południu.

Kronika.

Lwów 6 maja.

Dar. Gminie [illegible], w powiecie sanockim, darował Cesarz 50 złr. na spłacenie długu zaciągniętego z powodu budowy szkoły.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wracając z Krakowa do Lwowa, zatrzymał się kilka godzin w Przemyślu. [illegible]

Z Uniwersytetu. P. Aleksander Loria, rodem z Krakowa, [illegible] otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim [illegible].

Ze sfer adwokackich. Dr. Lew Pawęcki [illegible] Dr. Lew Pawęcki zamierza otworzyć kancelaryę adwokacką we Lwowie.

Odznaczenie. Starszy inspektor kolei Karola Ludwika Józef Schreder, [illegible] tytuł radzcy rządowego.

Nauka rolnictwa. Minister oświaty [illegible] we Lwowie [illegible] w kwocie 800 zł.

Regulacye rzek. Ministerstwo spraw wewnętrznych [illegible] rzek galicyjskich [illegible]

W okręgu budowniczym tarnobrzeskim, na regulacyę Wisły w przestrzeni Mielec-Złotniki [illegible] 701 zł.

W okręgu przemyskim, na regulacyę Sanu pod Leżachowem kosztem 28.442 złr. 24 ct., do czego dodaje konkurencya 257 złr. 6 cnt. i pod Manasterzem kosztem 26.819 złr. 6 cnt. z dodatkiem konkurencyi [illegible] złr. 40 ct.

W okręgu budowniczym stanisławowskim, na miejscowe zabezpieczenia brzegów Dniestru pod Żurawienkiem 2900 złr. i 9310 złr., a pod Niżniowem 3037 złr. 78 cnt.

W okręgu budowniczym krakowskim, na regulacyę Wisły w przestrzeni pod Okleśną kosztem złr. 65 363 ct. 27, do czego konkurencya prywatna przyczyni się kwotą 1115 złr. 53 cnt.

Rocznica 3go maja. W stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Skała“ odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny celem uczczenia 101szej rocznicy nadania konstytucyi 3 maja.

Bruk drewniany zamierza magistrat lwowski ułożyć w r. b. na ulicy Halickiej, a w roku przyszłym na ulicy Trzeciego Maja.

Towarzystwu św. Wincentego a Paulo nadesłało nam sprawozdanie z rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, wydawanej bezpłatnie ubogim, wstydzącym się żebrać, za rok 1891/92. Otóż w tym czasie wydano 42.712 porcyj zupy i chleba, z tego 24.512 kosztem Towarzystwa, a 18 200 kosztem miasta. — Razem kosztowało to 1891 złr. 3 cnt. — Dochodu miało Towarzystwo 1994 złr. 85 cnt., w czem mieściła się subwencya Rady miejskiej w kwocie 500 zł., subwencya galic. Kasy oszczędności 100 złr., datek magistratu 745 złr. i składki publiczności, które wyniosły 600 złr.

Na czele tej pięknej akcyi, która tylu biednym ulżyła przebycie cięższej pory zimowej, stoi znany kupiec lwowski p. Ignacy Drexler, i jemu w wielkiej części należy się za to uznanie.

Z Przemyślan donoszą: U nas w okolicy przemyślańskiej panują już od kilku dni silne i suche wiatry wschodnie. Wicher niesie tumany kurzu, które jak ciemne chmury zakrywają widnokrąg. Nie wiadomo nawet zkąd się wzięło tyle kurzu. Ozimina u nas bardzo licha, szczególniej żyto zupełnie zawiodło, tak, że połowę pól niem zasianych trzeba będzie przeorać i zasiać jarem zbożem. A kto wie czy i jarzyny się powiodą, jeśli te suche wiatry długo potrwają. Ziemia zamiast ciepłego deszczu, dostaje tumany kurzu. Nie piękne widoki na przyszłość.

Z Sokoła. W sobotę dnia 7 maja odbędzie się pierwsza próba ćwiczeń jubileuszowych przy muzyce. W tym celu uprasza się druhów o jak najliczniejszy udział. Zarazem przypominamy, że we wtorki, czwartki i soboty, zawsze od [illegible] się ćwiczenia w mustrze, ćwiczenia wolne i na przyrządach.

Termin do zwracania list składkowych na uroczystość, naznacza się do d. 20 maja 1892.

Towarzystwo prawnicze będzie urządzać począwszy od 10-go maja przy sprzyjającej pogodzie co wtorku po południu o godzinie 4-tej wycieczki do żelaznej wody (za stawem Kamińskiego).

Do udziału zapraszają: prezes Towarzystwa *Tchórznicki*, przewodniczący komitetu *Misiński.*

W Rohatynie dnia 3go maja odbyły się nabożeństwa w cerkwi, gdzie celebrował ksiądz Dzerowicz i w kościele, gdzie uroczystą mszę św. odprawił ks. Borszczowski. Po odśpiewaniu „Pod Twoją obronę“, poświęconą została pamiątkowa tablica setnej rocznicy obchodu konstytucyi 3 maja 1791 r., przyczem ksiądz Kulaszyński wygłosił prześliczną mowę. Po uroczystości odśpiewano: „Boże coś Polskę“. Zarządzona podczas nabożeństwa składka przyniosła 50 zł., które odesłano na ręce p. Zimy we Lwowie na rzecz fundacyi im. Kościuszki.

Wybór stanisławowski. *Gazeta Narodowa* pisze: „Wprawdzie (z powodu wyboru Hofmokla), może *N. Reforma* powołać się na fakt zwycięztwa swojego, lecz kto zna dokładniej historyę wyboru p. Hofmokla, ten wie dobrze, kto tam właściwie zwyciężył; ten wie, iż wybór Hofmokla nie jest „odzyskaniem“ tego okręgu wyborczego dla stronnictwa narodowo demokratycznego, jak twierdzi *N. Reforma*, ale zwycięstwem wpływów złotego internacyonału. — Jeżeli narodowo-demokratyczne stronnictwo miałoby przypadkiem czy umyślnie, świadomie czy bezświadomie, ulegać takim wpływom i jeżeli miałoby się posiłkować w akcyi publicznej pieniężnemi subsydyami bankierów wiedeńskich, które notorycznie wywarły wpływ na wynik wyboru stanisławowskiego, to — nie bierze daruje *N. Reforma* — tam za nią nie pójdziemy“.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. W Warszawie zwołane zostało temi dniami walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy muzyków, a oto jakie sprawozdanie z tego posiedzenia podaje jedno z pism tamecznych:

„Z liczby około 300 członków stawiło się na posiedzenie, oprócz członków zarządu, tylko trzech, ponieważ jednak posiedzenie wyznaczone już było w drugim terminie, było ono prawomocne. — Posiedzenie zagaił prezes komitetu, p. Leopold Kronenberg. Z pośród członków na przewodniczącego obrad powołano p. Feliksa Tomaszewskiego, na asesora pana Ignacego Malinowskiego, na sekretarza p. Antoniego Stelmacha. W ten sposób wszyscy obecni zasiedli przy stole prezydyalnym, a na sali już nie było ani jednego uczestnika.. “

Autentyczne!

Zmowa dorożkarzy. Dorożkarze i fiakrzy wiedeńscy na zebraniu odbytem przed kilku dniami, w którem wzięło udział przeszło 1.000 woźniców i właścicieli dorożek, uchwalili urządzić bastówkę w dniu otwarcia międzynarodowej wystawy muzycznej w Wiedniu, jeśli do tego czasu rząd nie podwyższy im dotychczasowej taryfy, która zdaniem ich jest nadzwyczaj niska. Ministerstwo spraw wewnętrznych uwzględniło w części życzenia, przedłożone mu przez mężów zaufania dorożkarzy, ale mimo to woźnice chcą urządzić bastówkę, jeśli ministerstwo wszystkim ich życzeniom zadość nie uczyni. Jakoż w istocie — jak nam donosi telegram — na zebraniu, odbytem wczoraj w nocy, postanowili oni rozpocząć bastówkę dziś dnia 6 b. m. o północy.

Zmarli. Ksiądz Jan Paczowski, kapłan-jubilat, gr. kat. proboszcz w Dobrostanach, zmarł w 75 r. życia, a 55 kapłaństwa. — W Buczaczu zmarł w 74 roku życia Jakób Lechowski, były właściciel folwarku „Gaj“.

Katastrofa budowlana. *Gazeta Przemyska* donosi: „Dziś we środę dnia 4 b. m. o godzinie $5^{1}/_{2}$ po południu, runęła południowa ściana nowej bożnicy położonej przy ulicy Węgierskiej, wraz z całym sufitem. W chwili, gdy nastąpiło zawalenie się, było zajętych na strychu lepieniem siedmiu robotników. Sześciu zdołało uciec, siódmego terminatora 17-stoletniego u blacharza Weinreba zasypały gruzy. Pomimo, że straż pożarna miejska przybyła natychmiast z pomocą, wydobyto biedaka z pod gruzów nieżywego, z roztrzaskaną czaszką i ze zmiażdżoną prawą nogą. Zły materyał budowlany i wybrzuszenie się ściany spowodowały katastrofę. Budową kierował budowniczy p. Pilecki; dozorował majster mularski p. Kruk. Życie siedmiu ludzi wisiało na włosku, jeden z nich padł ofiarą.

Domagamy się imieniem mieszkańców, przerażonych tym wypadkiem, sumiennych oględzin wszystkich nowych budowli — pozostawiając z całym spokojem dochodzenie powodu katastrofy i wykrycie winnych — sądowi“.

Pożar lasu. Dnia 2 bm. wybuchł pożar w lesie obok Wiławcza, na Bukowinie, i zniszczył kilkanaście morgów drzewostanu.

W Dąbrowie zawiązało się Towarzystwo „Sokół“. Do nowo założonego Towarzystwa przystąpiła prawie cała tameczna inteligencya.

Międzynarodowy kongres delegatów Towarzystw kredytowych dla ludu, został otwarty d. 4 bm. w Lyonie.

Ofiary. Na Ochronkę polską w Cieszynie, zostającą pod zarządem Tercyarek polskich, otrzymaliśmy od p. J Demelówny z Cieszek 1 złr, od p. J. Soleckiego z Podkamienia (ad Rohatyn) 1 złr.

Razem z wykazanemi w poprzednich numerach 68 złr.

Nadto od p. J. Soleckiego otrzymaliśmy 1 złr. na fundacyę im. Kościuszki i 1 złr. na budowę kościołów we wschodniej Galicyi.

Muzeum narodowe w Krakowie wydało swe sprawozdanie za rok 1891. Rozpoczyna się ono od wykazania, o ile każdy dział muzealny wzbogacił się w roku zeszłym bądź to darami, bądź drogą zakupna. Główny dział a mianowicie sztuki współczesnej polskiej zyskał 17 dzieł, przeważnie olejnych obrazów, a mianowicie Rybkowskiego, Pochwalskiego, (portret ś. p. Pawła Popiela), Szembeka, Streita, Fałata i innych. Z rzeźb cenniejszych wymienić wypada Welońskiego: „Tańczący niewolnik“ w bronzie. Dział drugi: Sztuka porozbiorowa do Stattlera, wzbogacił się rysunkiem Jana Piwarskiego i sztychiem A. Oleszczyńskiego.

Zbiór rycin i litografij zwiększył się o 40 sztuk, dział medali i monet o 77 monet srebrnych, 160 miedzianych, 2 dukaty i 3 medale. Dzięki rodzinie Adama Mickiewicza i uroczystości pogrzebu jego w Krakowie, zapełniły się sale Muzeum pamiątkowymi zabytkami po wielkim poecie. Nadto przybył zbiór pamiątek po Kościuszce i po generale Kniaziewiczu. Z ważniejszych należy wymienić czapkę wojskową Kościuszki, ofiarowaną mu przez Waszyngtona, mundur oficerski z 1831 r. i generalską szlifę srebrną z czasów Stan. Augusta.

W zeszłym roku zwiedziło zbiory muzealne 5728 osób, co przyniosło czysty dochód 799 złr. 50 ct. Dochody ogółem wynosiły 5314 złr. 81 ct. rozchody 4411 złr. 53 ct., zostało czystego zysku 903 złr. 28 ct.

Jubileusz „Sokoła“. W sprawie udziału czeskich „Sokołów“ w obchodzie 25letniego jubileuszu „Sokoła“ lwowskiego czytamy w praskiej *Politik:*

„W tych samych dniach, w których odbywać się będzie kongres francuskich Towarzystw gimnastycznych w Nancy, obchodzić będzie „Sokół“ lwowski uroczystość swego 25letniego istnienia. Na uroczystość tę, która zarazem będzie pierwszem wielkiem świętem „Sokołów“ polskich, zaproszono wszystkie słowiańskie Towarzystwa sokole, a w pierwszym rzędzie „Sokołów“ czeskich.

Korzystając z tego zaproszenia, urządza związek „Sokołów“ czeskich osobną wycieczkę do Lwowa, w której wielka liczba Towarzystw sokolich weźmie udział ze względu na to, że w roku zeszłym z powodu drugiego kongresu „Sokołów“ czeskich w Pradze tak poważna liczba członków polskich Towarzystw sokolich przybyła do Czech, aby ze swej strony przyczynić się do wzmocnienia idei sokolej. — Z Pragi odejdzie do Lwowa osobny pociąg z „Sokołami“ czeskimi.“

Z Wilna donoszą nam, że głośny proces przeciw dzieciobójczyni Fajdze Noskinowej i jej wspólniczkom skończył się i wyrok został już ogłoszony. Noskinowa, jako głównie oskarżona, skazana została na 20 lat ciężkich robót, inne zaś na ciężkie roboty od lat 10 do 15, z wyjątkiem jednej, Abramowiczowej którą sąd zupełnie uwolnił od winy.

Z Warszawy donoszą, że ów siłacz, rzeźnik, p. Pytlasiński, który przed paru miesiącami pokonał atletę szwajcarskiego w cyrku, został teraz zaangażowany do Londynu przez jakiegoś tamecznego przedsiębiorcę, który mu ofiarował takie honoraryum, o jakiem skromny czeladnik rzeźnicki nigdy dotąd nawet nie marzył. Obowiązkiem p. Pytlasińskiego będzie pokonywać atletów angielskich i tym sposobem wygrywać zakłady dla swego nowego pryncypała.

Od wiatru. Z Warszawy piszą: Dzisiejszej nocy na stacyi Dorohusk kolei nadwiślańskiej zaszedł niesłychanie rzadki wypadek. Oto z przed rampy towarowej wicher porwał dziewięć wagonów krytych; zanim to spostrzeżono, popędził je w kierunku do Chełma, a stało się to właśnie na chwilę przed wyprawieniem z Chełma do Dorohuska pociągu pasażerskiego nr. 4. Na szczęście ucieczkę wagonów zauważono dość rychło i starczyło jeszcze czasu na zawiadomienie stacyi Chełm, aby zatrzymała pociąg. Wagony pędziły na przestrzeni trzech wiorst i zatrzymały się dopiero pod wzgórkiem, zkąd sprowadzono je napowrót do Dorohuska.

Z Mikołajowa nam piszą: Zapewne miłą niespodzianką będzie dla polskiego społeczeństwa fakt, o którym donieść zamierzam, chociaż spóźniłem się nieco. We wsi Dołhem, koło Morszyna (który stanowi jedną z Dołhem parafię gr.-kat) jest dopiero od lat kilku gr. kat proboszczem ks B. Kirczów, człowiek młody i od parafian jakoteż znajomych lubiany i szanowany, tem bardziej, że wobec mięszanej ludności w pomienionych wioskach, mazurskiej i ruskiej, jest bardzo wyrozumiały.

To też kiedy w Wielkanocną niedzielę b. r. po skończonej rezurekcyi w miejscowej cerkiewce przemawiał do zgromadzonej ludności wiejskiej, darząc ją słowami błogosławieństwa i życzeń w dniu tak błogim dla każdego serca chrześcijańskiego, widząc liczny zastęp ludu mazurskiego, przemówił do niego jego ojczystym językiem, polskim. Ciepłe i szczere, prawdziwie braterskie było przemówienie jego do braci Mazurów, „dzieci jednej ziemi, których dola rozłączyła z ich krewnymi, przyjaciółmi lat młodych i z rodzinnych miejsc zmusiła szukać kawałka czarnego chleba aż tu w nasze strony“, życząc im, aby dawnych przyjaciół, życzliwych i gościnnych sąsiadów, jakoteż prawdziwą miłość braterską znaleźli u braci Rusinów pośród których żyją. Rusinów zaś wezwał, aby starali się uprzyjemnić im chwilę pożycia pośród siebie wyrozumiałością, braterską zgodą i wzajemnem zaufaniem. Tem przemówieniem swojem serdecznem poruszył wszystkich obecnych do głębi i niejedną łzę wycisnął. O ile nam wiadomo ks. Kirczów wcale nie robi różnicy pomiędzy mieszkańcami i kiedy chodzi o materyalny ich dobrobyt działa zarówno dla jednych i dla drugich, wychodząc z tej zasady, że żyć chce każdy i że bieda jednych jest zarazem biedą dla drugich. Oby takich księży ruskich było jak najwięcej. Dodać muszę, że ks. Kirczów jest rodzonym bratem p. Pawła Kirczowa, ruskiego literata i współpracownika *Narodnej Czasopysi* i że obaj bracia nie należą do t. zw. „boryteli“, ale zapatrują się na sprawy polskie bardzo sprawiedliwie i sympatycznie i żywią szczerą przyjaźń względem Polaków. P. Paweł Kirczów przetłumaczył nawet i ogłosił drukiem kilka powieści polskich, a nadto w rękopisach posiada próbki przekładów ruskich z Mickiewicza, Słowackiego, Brodzińskiego i i.

Bismark w obronie pijaków. Paryski dziennik *Matin* otrzymuje z Berlina wiadomość, że Bismark podczas uczty, którą wyprawił w swoje urodziny, żalił się przed jednym ze współbiesiadników, że dziś mało już kto w Niemczech umie pić tak, jak dawniej pijali, i że z dniem każdym piją coraz mniej i coraz gorzej. — „Starajmyż się“ mówił „nie dojść do tego

---

na wszystkich nowo zakładanych koloniach, gdzie obok ludzi pracy zbierają się szumowiny społeczne. Nie należy także szukać przyczyny jego w złem obchodzeniu się z kolonistami lub ich wyzyskiwaniu, co tak często przytrafia się w koloniach polskich w Brazylii. Śmiało rzec można, że w porównaniu z innymi, koloniści bar. Hirscha są benjaminkami. Zarząd pamięta o nich i wszystkie ich potrzeby zaspokaja, nie licząc wcale na wdzięczność lub zyski.

Charakterystyczną cechą tutejszych kolonistów jest niedbalstwo pod względem utrzymywania porządku tak w domach jak i obozie. Zarząd kolonij stara się zapobiedz tej wadzie, długo jednak będzie musiał jeszcze walczyć, nim doprowadzi do rezultatów dodatnich. Prawie wszyscy koloniści wyrzucają resztki jedzenia, kości, śmiecie przed chaty, nie wiele troszcząc się o nieprzyjemne dla powonienia i zdrowia skutki, wynikające z takiego postępowania. Przechadzając się po kolonii, wszędzie czuliśmy woń melityczną. Szczęście, że tu step otwarty i wiatry często hulają. Nie wątpię jednak, że z czasem ten brak czystości usunięty zostanie i kolonia Mauricio będzie rzeczywiście wzorem dla innych.

Jej rozwój ma być wskazówką dla dalszej kolonizacyi. Jeżeli tutaj wszystko pomyślnie się ułoży, jeżeli koloniści odpowiedzą zadaniu i staną się rolnikami, przywiązanymi do uprawianej ziemi, kolonizacya Argentyny przez żydów już nie wielkie lecz olbrzymie przyjmie rozmiary. Jest zamiar utworzenia w takim razie Towarzystwa z kapitałem miliarda franków.

Dotychczas kolonizacya prowadzoną jest ostrożnie i stopniowo, rozgłos swój winna ona nie tyle bar. Hirschowi, ile reporterom dziennikarskim. Za dowód ostrożności niech służy fakt, że wszelkie artykuły, drukowane przez osoby, mające jakikolwiek udział w projektach barona jak (np. p. White w Rosyi), są przejrzane i cenzurowane skrupulatnie przez główny zarząd w obawie nadmiernego poruszenia mas i niepodołania wyniknąć mogącym w takim razie trudnościom.

Obecnie, oprócz kolonii Mauricio, nabyte zostały przez towarzystwo kolonizacyi żydów prawa do podupadłych kolonij, założonych przez Palaciosa w prowincyi Santa-Fé, a mianowicie do kolonij: Moisesville, Aaronsville, Palacios, Manigotes i innych. Prócz tego nabyto w prowincyi Entre-Rios przeszło 30.000 hektarów najlepszego gatunku. Co się tyczy układów z rządem argentyńskim o nabycie olbrzymich przestrzeni, bo 1.300 leguas *), w północnej, dzikiej niezaludnionej prowincyi Chaco, te nie zostały jeszcze ukończone.

Tutejsi mieszkańcy nie bardzo przychylnem okiem spoglądają na nowych przybyszów, tak wielce różniących się wiarą, obyczajami, sposobem brania się do pracy, oszczędnością, słowem wszystkiem od reszty osadników. Z początku gauche nie wierzyli nawet w ich odwagę, obecnie jednak, po buncie w kolonii Mauricio, podczas którego sześciu gauchów tłum zbił na kwaśne jabłko, i po wypadku na kolonii Manigotes, gdzie koloniści, mszcząc się za zabicie czterech żydów, wymierzyli sobie doraźną sprawiedliwość, zabijając morderców — mają krajowcy dla nich więcej szacunku.

Po dwudniowym pobycie na kolonii, musiałem wracać do Buenos-Ayres. Postanowiłem sobie jednak wrócić tu jeszcze, by naocznie sprawdzić rozwój tego nowego, pod każdym względem ciekawego życia.

Oglądając kolonię Mauricio, mimowoli stawali mi przed oczyma biedni wychodźcy brazylijscy, mrący z głodu w puszczach, tułający się bez celu wśród stepów. Prawda, że wielu pomiędzy nimi próżniaków, włóczęgów, ale przecież oni mają krew i nerwy. Ile to nędzy odwrócić, ile to łez otrzeć możnaby wśród tych zbłąkanych, choćby setną częścią pieniędzy, jakie tutaj jeden człowiek po prostu ofiaruje swym współwyznawcom. *Stefan Barszczewski.*

*) Leguas = 5-ciu kilometrom.

stanu, do jakiego doszli już Anglicy, który oprócz wody i herbaty nic do ust nie biorą." — Tu wychylił ex-kanclerz sporą szklankę starego koniaku i tak mówił dalej:

„My mieszkańcy północy w ogóle umiemy pić dobrze. Południowe narody nie tak; Węgrzy i Hiszpanie np. rodzą się na pół pijani, a Niemiec musi wypić pół butelki, albo nawet całą butelkę dobrego wina, aby mieć poczucie swej siły."

Otwarcie muzeum pokuckiego. Z Kołomyi donoszą nam: Dnia 3 maja b. r. jako w sto pierwszą rocznicę ogłoszenia konstytucyi Trzeciego maja odbyło się tu uroczyste otwarcie nowego muzeum pokuckiego, założonego przez Edmunda hr. Starzeńskiego. Udział w tej pięknej uroczystości wzięło bardzo wiele osób, a nawet przybyli na nią goście z okolicy i miast sąsiednich. Ze Lwowa przybyli sędziwy poeta p. Karol Brzozowski i znakomity pisarz dramatyczny, autor „Gwiazdy Syberyi" Leopold hr. Starzeński. Uroczystość rozpoczął założyciel muzeum, który w pięknej przemowie oddał je do użytku publiczności i polecił opiece miasta. Za czyn tak piękny podziękował mu imieniem obywatelstwa p. Babel, prezes tutejszego „Sokoła". Na ręce hr. Starzeńskiego nadesłano mnóstwo telegramów z życzeniami. Po uroczystości odbył się u założyciela muzeum obiad, podczas którego wznoszono toasty na rozwój muzeum, na cześć założyciela itp.

Wieczorem odbył się w Czytelni im. Kraszewskiego uroczysty wieczorek, który zagaił p. Karol Brzozowski. Bardzo licznie zgromadzona publiczność rzęsistemi oklaskami dziękowała sędziwemu poecie za tę biesiadę duchową, jaką jej swym utworem zgotował. Na dalszy program wieczorku złożyły się śpiewy solowe i chóralne Towarzystwa muzycznego, produkcye muzyczne i deklamatorskie amatorów, a zakończyło go piękne przemówienie p. Podonowskiego, który wezwał wszystkich zebranych do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Mania samobójstw szerzy się w Paryżu w sposób zastraszający. Najmodniejszym sezonem dla samobójców paryskich jest pora wiosenna, tak, jak w Anglii jesień. Tegoroczna wiosna przyniosła, jeszcze większe liczebnie rezultaty, niż przeszłego roku, gdyż trupiarnia dla samobójców, obliczona na 20 osób, okazała się za szczupłą, trupów bowiem bywa po sześćdziesiąt.

Olbrzymi pożar nawiedził niedawno Filadelfię. Powstał on w tamtejszym teatrze centralnym w skutek nieostrożności którego aktora. Płomień w kilku minutach objął całą scenę, więc nie mogło być mowy o doraźnem stłumieniu ognia.

Kilkudziesięciu członków chóru i baletu wybiegło w panicznym strachu na ulicę. W samym teatrze szczęściem nie było żadnych widzów. W chwili jednak, kiedy płomienie objęły scenę, ze wszystkich okien [illegible] wołając o ratunek. Biletorów, którzy stali u drzwi, stratowano na śmierć. Jakiś człowiek, chcąc wydostać się z płonącego budynku, wyjął nóż i przebijał nim każdego, kto mu stał na przeszkodzie, i w ten sposób torował sobie drogę. Mnóstwo osób, a szczególnie dzieci, podeptano na schodach. Kto upadł, dla tego nie było już ratunku, bo tłum przeszedł po nim jak burza, tratując go i kopiąc. W dwie minuty po wybuchu ognia teatr był opróżniony.

Z teatru przeniósł się ogień na przyległy ośmiopiętrowy gmach, w którym mieściła się redakcya filadelfijskiego *Timesa* i zniszczył go do szczętu, tak samo i kilka innych sąsiednich budynków. — Siedmdziesiąt osób zostało ciężko pokaleczonych, przeważnie na twarzy.

Jestto już czwarty wypadek pożaru w teatrze centralnym w Filadelfii. Najpierw zgorzał on w roku 1861 i wtedy kilka baletnic zginęło w płomieniach. [illegible] spłonął drugi raz, przyczem spaliło się żywcem 11 osób; za trzecim razem nie było wypadków śmierci.

Ostatni pożar zrządził ogółem szkody na milion dolarów, czego trzecia część przypada na redakcyę *Timesa*. — Spaliła się ogromna biblioteka, zbierana przez redaktora tego pisma przez 50 lat.

Sądy i publiczność. W jednym z dzienników francuskich znajdujemy ciekawe uwagi Juliusza Simona o wpływie publiczności na przebieg spraw karnych we Francyi.

Wymiar sprawiedliwości — czytamy w nich — w dzisiejszych czasach odbywa się w warunkach wręcz odmiennych, niż to miało miejsce dawniej. Niegdyś we wszystkich sprawach czynny udział przyjmowali: oskarżony, oskarżyciel i sędzia. Obecnie przybywa publiczność, informowana przez prasę o najdrobniejszych szczegółach przebiegu sprawy. Prasa zainteresowanie swe manifestuje zaraz przy dochodzeniu śledczem. Pragnie ona wiedzieć nietylko zdanie sądu, lecz i to, co sędziowie przypuszczają, a nawet co myślą. Zapoznaje się drobiazgowo z wynikami śledztwa i ogłasza zeznania świadków. Jeśli sędzia śledczy wysyła z tajnem poleceniem agenta, prasa [illegible] gdzie i w jakim celu udał się ów agent. Bywa to czasami bardzo dogodne dla winowajcy. [illegible] publiczność tworzy ze swej strony [illegible] kombinacye. Dzienniki wskazują agentowi nowe poszlaki, zajmują się same i zwracają uwagę publiczności na osoby, które ich zdaniem, należy mieć na oku. [illegible] Przypuszczam, że położenie takie dla prawdziwego winowajcy musi być straszne, nieznośnem jest ono bowiem zawsze dla niewinnego. Jeśli rezultat śledztwa nasuwa podejrzenie na kilka osób, publiczność zawsze wybiera pomiędzy niemi. Wybrany [illegible] się od tej pory zbrodniarzem. Dzienniki opowiadają z najdrobniejszymi szczegółami popełnioną przez niego zbrodnię, której opis ubarwia nierzadko bujna imaginacya [illegible]. [illegible]

Z kolei zjawia się pytanie, czy świadkowie będą mieli dość odwagi do wypowiedzenia prawdy, albo, czy przyjaciele oskarżonego nie wpłyną na ich zeznania. [illegible]

Następnie przychodzi kolej na sędziów przysięgłych. „Panowie przysięgli — przemawia [illegible] [illegible]

Niekiedy publiczność bierze takiego oskarżonego pod swą opiekę. [illegible] do żartów.

Publiczność większych miast zdradza obecnie upodobanie do tworzenia subtelnych doktryn o wolności woli. [illegible]

„Rzecz przedstawia się zupełnie inaczej" odpowiada publiczność wykształcona przez modnych powieściopisarzy. [illegible]

Temperatura. Termometr + 12° R. Barometr 753. Idzie w górę. Z przerwami padał deszcz, zresztą pogodnie.

Niezbity argument. Adwokat, stojący przed kratkami w sprawie kryminalnej, kończy mowę:

— Panowie sędziowie! Jeżeli nie uwolnicie mego klienta, wkrótce umrze z głodu [illegible] tylko za tęczową obronę...

Teatr. Dziś w piątek (6go bm.) po raz pierwszy na scenie naszej gościnny występ pnny Jadwigi Czaki, artystki teatrów warszawskich: „Gęsi i gąski", komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego. — Jutro w sobotę (7go bm.) przedstawienie składane z 2 sztuk: „Rycerskość wieśniacza" (Cavalleria rusticana"), opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione.

Literatura i Sztuka.

* **Na gościnne występy** w teatrze lwowskim zaproszono pp. Żadnowskiego i Kotarbińskiego.

* **Świat** z 1 maja rozpoczął drukować zajmujące wspomnienia o Wincentym Polu, pióra Zygmunta Kaczkowskiego, napisane na podstawie wspomnień osobistych. Cenna praca W. Łoszczkiewicza „Karta dziejów polskiego malarstwa" zasługuje na wielką uwagę. [illegible] „Gęsi i gąski", [illegible] „Wojak" i „Kmiecy Małeckiego „Grochowy wieniec", [illegible] „Kabalarka wiejska" Żeleckowskiego, [illegible] „W salonie" i portret Letiego. Jest także wierszyk J. H. Nowickiego „Dogoriny świat i czas". Numer kończy się kronika literacko-artystyczna.

* **„Misye katolickie".** Zeszyt za maj zawiera: „Albania (Podboje tureckie w Albanii; założenie Kroi; kapitulacya Skodry. Albania pod krajowymi baszami: Ibrahim Mahmud Bejoli, basza Mahmed Kara Mahmud; Nieszczęśliwe posłanstwo austry jackie). Wiąhonis Mahdiego, list X. Józefa Ohrwaldera do X. kardynała Gruszy, kardynała wiedeńskiego. Listy z Ceylonu X. arcybiskupa Władysława Zaleskiego, delegata stolicy św. w Indyach. Zangwebar angielski (Panna ponad Tang; Krajowcy). Wiadomości bieżące: z Hercegowiny, Rzymu, Bramini w Wizagapatamie, Pomorze kapłana przez optyczków, Jubileusz założenia misyi w Górach skalistych, Konsekracya X. delegata Zaleskiego. W tekście znajduje się 11 drzeworytów, między temi widoki z Czarnogóry, Zanzibaru, Albanii, Egiptu i Ceylonu.

Rozmaitości.

— **Za lat 6000.** Kiedy bohater głośnej powieści Bellamy'ego [illegible]

Maryusz Fontane, syn notaryusza w Martigues (w Prowancyi) ma się żenić z panną Janiną Horrat, [illegible]

Ziemia, na której wylądował Maryusz, jest wprawdzie starym kontynentem, ale zupełnie przemienionym, nazywa się Cybelią. [illegible]

Maryusz jednak nudzi się; powrego pięknego poranku wsiada on na aeronef „Nadzieja" i dalejże w świat. [illegible] [illegible] wesele, tańce. Spał jeszcze pod golem niebem, śnił... Badzi się z jego powrotem szczęście rodzinne: ślub, wesele, [illegible]

Z wyjątkiem paru stronic, na których w miejsce chrystyanizmu widzimy jakiś nowy kult panteistyczny, książkę czyta się przyjemnie i nic zawiera tak szkodliwych tendencyj, jak wcale niebeletrystyczna praca Bellamyego.

— **Walka o... nos.** Miasto Werona jest obecnie widownią zaciętej walki pomiędzy zarządem miejskim a rzeźbiarzami w tem mieście zamieszkałymi. Przed paru tygodniami jakiś psotnik odtłukł kamieniem nos u marmurowego posągu Pawła Veronese, wystawionego na placu publicznym kosztem miasta. Zarząd tedy miejski postanowił na swój koszt zarządzić naprawę pomnika, tu jednak wynikła ostra wymiana zdań pomiędzy radnymi Verony, a twórcą posągu, rzeźbiarzem Romeo Christiani. Ten bowiem jest zdania, iż należy dać na pomniku całą głowę na nowo, nos bowiem, przyklejony sztucznie, trzymać się trwale nie będzie, nadto zaś podobna łatanina nie jest rzeczą szanującego się artysty, zarząd zaś miasta obstaje uparcie przy swojem, chcąc tylko nowym nosem uszczęśliwić marmurowego Pawła Veronese. Gdy Christiani żadną miarą na propozycyę zgodzić się nie chciał, zwrócono się do innych rzeźbiarzy w mieście, ci jednak w myśl solidarności wszelkiej pomocy ze swej strony odmówili. Podobno zarząd miejski pragnie postawić na swojem i zamierza wezwać któregoś z rzeźbiarzy zagranicznych, aby podjął się przyprawić nos odtrącony, signor jednak Christiani zapowiedział, iż sądownie opierać się będzie profanacyi swego arcydzieła. I tak nie wiadomo dotychczas, jak i kiedy skończy się sprawa o nos Pawła Veronese...

— **Rozbójnicze amazonki.** W Salmon City w Stanach Zjednoczonych aresztowano świeżo bandę kobiet, z siedmiu amazonek *sui generis* złożoną. Niewiasty te rozbijały dyliżanse, kursujące w okolicy i bez litości grabiły podróżnych. Wreszcie szeryf na czele całego zastępu żandarmeryi urządził zasadzkę w miejscu, słynnem już z kilku napadów. Zaledwie ukazał się na drodze dyliżans pocztowy, bandyci w spódnicach zjawili się jakby z pod ziemi. Rozpoczęła się walka zacięta na broń palną i białą, która wreszcie zakończyła się porażką kobiet. Okazało się, iż banda, która od dłuższego czasu terroryzowała okolice Salmon City, składała się z matki, Katarzyny Harvey i sześciu jej córek.

Część ekonomiczna.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 4 maja. Pszenica na maj-czerwiec 8.81 do 8.84, na jesień 8.40 do 8.43, — Żyto na maj-czerwiec 8.75 do 8.78, na jesień 7.69 do 7 72 — Kukurudza na maj-czerwiec 5.27 do 5 30, na czerwiec-lipiec 5 30 do 5.33, na lipiec-sierpień 5.42 do 5.46. — Owies na maj czerwiec 5 88 do 5.91, na jesień 5.90 do 5.93. — Rzepak —.— do —.—. — Spirytus gotowy, kontyngentowany 13.30 do 13.50 zł.

Peszt 4 maja. Pszenica na maj czerwiec 8.61 do 8.63, na jesień 8.20 do 8.22. — Kukurudza na maj-czerwiec 4.87 do 4 89, na czerwiec-lipiec 5.03 do 5.05.— Owies na maj-czerwiec 5 46 do 5.48, na jesień 5.49 do 5.51. — Rzepak —.— do —.—. Spirytus kontygentowany bez podatku 17.50 do 18.— zł.

Berlin 4 maja. Pszenica na maj 189.75, na czerwiec-lipiec 186.75. — Żyto loco 192.—, na maj 193.25, na maj-czerwiec 185.25, na czerwiec-lipiec 179.—. — Jęczmień loco 140 do 190. — Owies na maj 144.50, na czerwiec lipiec 144.75 za 1000 kg. — Spirytus loco 42 —, na maj-czerwiec 41.30 marek.

Telegramy „Przeglądu"

Paryż 6 maja (pr.). W Montbrison, gdzie Ravachol ma być osądzonym za zamordowanie 97-letniego staruszka, panuje powszechna panika pomiędzy personalem sądowym i wśród ludności. Właściciel hotelu, do którego zajeżdża zwykle kat, otrzymał list z pogróżkami od anarchistów. Takie same listy otrzymali wszyscy sędziowie przysięgli w Montbrison.

Kilku sędziów zachorowało z tego powodu.

Paryż 6 maja (pr.). Rochefort nabył dom w Corcier w pobliżu Genewy i z myślą tam przenieść się na stałe z Londynu.

W Foix, niedaleko Tuluzy, w domu pewnego pensyonowanego kapitana żuawów, podejrzanego mocno o anarchizm, odbyto rewizyę i zabrano korespondencyę jego z Krapotkinem i Elizeuszem Reclus.

Berlin 6 maja (pr). Tutejsze pisma otrzymały z Paryża oficyalne doniesienie, że pogłoski o cholerze tam panującej są przesadzone. W koloniach karnych koło Nanterry, gdzie przebywa około 3000 ludzi, zdarzyło się 50 wypadków choroby, objawiającej nieco podobieństwa do cholery, a z tych 40 było śmiertelnych. Przyczyną było używanie niezdrowej wody. Choroba jednak nie była zaraźliwą i po usunięciu przyczyny wygasła zupełnie, — Tak samo nie okazały się zaraźliwemi ni liczne wypadki w jednym ze szpitali paryskich.

Wiedeń 6 maja. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że tymi dniami podłożył ktoś niebezpieczną materyę wybuchową na szynach tramwaju w Wiedniu, jednakże zdołano jeszcze przed nadejściem wagonu usunąć ten przedmiot z szyn. Skutkiem tego wypadku wydał minister handlu reskrypt do wszystkich dyrekcyj kolejowych, w którym wzywa je, aby zdwojono nadzór na dworcach kolejowych i na całej linii.

Wiedeń 6 maja. Posiedzenie Izby posłów. W dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem młodoczechów przemawiał po p. Vaszatym serbsko-kroacki poseł Bianchini i oświadczył, że wszyscy Słowianie w Austryi poczuwają się do solidarności i nie chcą być ani Włochami, ani Niemcami tylko swobodnymi i wiernymi obywatelami monarchii austryackiej.

Po p. Bianchinim zabrał głos p. Massaryk i nazwał postępek rządu objawem absolutyzmu. Tego rodzaju rozporządzeniami, jak w sprawie Weckelsdorfskiej popiera rząd tylko centralistyczne dążności germanizacyjne, ale do pokoju się nie przyczynia. Polityka hr. Taaffego jest zdaniem p. Massaryka polityką z dziś na jutro i długo ostać się nie może. Hr. Schoenborn opiera swą obronę na tem, że sejm czeski dał już swą przychylną opinię w tej sprawie, a tymczasem sam obrońca hr. Schoenborna p. Plener przyznał, że sejm czeski zezwolił całkiem na co innego a nie na to, co p. minister reskryptem swoim zrobił. Etnograficzny podział Czech jest zdaniem p. Massaryka absurdem. — Izba uchwaliła zamknięcie dyskusyi.

Jeneralny mówca p. Plener zabrał głos jeszcze raz i wyraził ubolewanie swe nad tem, że minister sprawiedliwości w przemowie swej nie wspomniał ani słówkiem, jakie stanowisko zajmie rząd, gdyby sejm czeski w przyszłości nie chciał wydawać żadnej opinii co do rozgraniczenia okręgów sądowych. Okoliczność ta wywołuje pewną nieufność w niemiecko-liberalnem stronnictwie, mimo to jednak pójdzie ono nadal z rządem i pracować będzie nad urzeczywistnieniem ugody. Naród czeski nie osiągnie nic agitacyami, które w końcu do wojny domowej doprowadzić muszą. (Huczne oklaski)

P. Herold (jeneralny mówca przeciw) zapewniał, że wniosek o postawienie hr. Schoenborna w stan oskarżenia nie służy żadnym agitacyjnym celom lecz jest tylko wiernym wyrazem oburzenia narodu czeskiego, który w końcu musi wygrać ten proces, bo w sprawie tej idzie nie tylko o Weckelsdorf, lecz o całą ugodę. — To co się dzieje obecnie nie jest ugodą, ale gwałtem.

Część publiczności zebranej na galeryi poczęło tak hałaśliwie wyrażać swe zadowolnienie z mowy p. Herolda, że przewodniczący zarządził opróżnienie galeryi.

P. Meznik oświadczył, że głosować będzie za przejściem do porządku dziennego, gdyż postępek ministra sprawiedliwości był legalny.

W głosowaniu imiennem przyjęto 238 głosami przeciw 41 wniosek p. Plenera, aby przejść do porządku dziennego na wnioskiem młodoczeskim o postawienie hr. Scheonborna w stan oskarżenia.

Wszyscy ministrowie, część konserwatystów antysemici i słoweńcy wstrzymali się od głosowania.

Staroczesi pp. Zucker i Dostal głosowali przeciw przejściu do porządku dziennego.

Luxemburg 6 maja. Wczoraj rano przybyli tu dwaj anarchiści belgijscy. Uwięziono ich bez zwłocznie.

Rzym 6 maja. Z powodu wczorajszego oświadczenia Rudiniego postawiono w parlamencie aż jedenaście odrębnych wniosków, rozmaicie motywujących przejście do porządku dziennego.

Przyjęty przez rząd wniosek Grimaldiego oświadczający wprost i bez podania motywów, że izba przyjmuje oświadczenie rządowe i przechodzi do porządku dziennego, odrzucono w imiennem głosowaniu 193 głosami przeciw 185. Ośmiu posłów wstrzymało się od głosowania.

Rudini oświadczył, iż zasięgnie u króla informacyi, co gabinet ma dalej zrobić.

Rzym 6 maja. Na radzie ministrów postanowiono, aby cały gabinet podał się do dymisyi. Podanie to wręczył dziś Rudini królowi.

Nowy York 6 maja. Obiega tu pogłoska, iż pociąg pośpieszny dążący z San Francisko do Nowego Yorku, przejeżdżając przez rzekę Missuri, wpadł wraz z mostem w rzekę. Siedm osób miało ponieść śmierć na miejscu, piętnaście zaś jest ciężko rannych.

Rzym 6 maja. Przesilenie gabinetowe, które tu wybuchło, będzie trwało bardzo długo i nader trudnem będzie do rozwiązania. Dzienniki twierdzą, iż jakikolwiekby powstał gabinet, będzie musiał rozwiązać izbę i rozpisać nowe wybory.

Wiedeń 6 maja. Z powodu mającej tu nastąpić dziś zmowy dorożkarzy i fiakrów, oraz ich woźniców, (patrz notatkę o tem w Kronice. P. R.) policya poczyniła wszelkie zarządzenia w celu utrzymania ruchu. Większa część właścicieli przedsiębiorstw transportowych będzie pełnić służbę, a nadto także wiedeńskie Towarzystwo omnibusów poczyniło przygotowania, aby jak największą ilość wozów puścić w ruch, przedewszystkiem do wystawy teatralnej.

Wiedeń 6 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów, postawił p. Beer imieniem komisyi budżetowej wniosek o przyjęcie wniesionego przez p. Pinińskiego projektu ustawy co do systemizowania okręgowych inspektorów szkolnych w Galicyi.

P. Fuss żywi obawy, że ustawa ta będzie miała pewne znaczenie i dla innych krajów, przeto należałoby raczej wydać ogólno-państwową ustawę.

P. Barwiński przemawia za przyjęciem wniosku p. Pinińskiego i pragnie, aby posady inspektorów obsadzono ludźmi wykształconymi chociażby nie należeli do zawodu pedagogów, ale żeby byli wolni od politycznego i narodowego szowinizmu.

W końcu żąda mówca, aby przy obsadzaniu tych posad uwzględniano sprawiedliwie narodowość ruską.

P. Zallinger oświadcza w imieniu katolicko-konserwatywnej grupy, że ponieważ grupa ta jest przeciwną zasadniczo mięszaniu się państwa w rzeczy szkolne, przeto wstrzyma się od głosowania nad projektowaną przez posła Pinińskiego ustawą o inspektorach szkolnych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 maja 1892

HOTEL IMPERIAL. G. Zakrzewski z Krakowa. M. Gilof z Krakowa. E Szott z Łapianki. O. Hausenbichel z Mysłowic. J. Steingrab z Paryża. S hr. Wiśniewski z Krystynopola. A. Horodyski z Wieliczki. M. Jontown i L. Bonet z Lyonu. A. Maciczak z Bułgaryi. E. hr. Dzieduszycka z Hydorówki. F. Sozańska z Szejkowa. M. Dattner z Krakowa. B. Boreński z Krakowa. E Franciszyn z Nowego Zagórza. S Dobiecki z Królestwa polskiego. S. i W. Traczewscy z Czernuszowiec. A. dr. Goldenberg z Wiednia. B. Horodyski z Wasilkowiec.

HOTEL ŻORŻA. A. Zagórski z Kołodziejówki. J. Ebenstein z Wiednia. St. Moysa z Rudnik. L. Horodyski z Kolędziań. Wł. Ustrzycki z Czelatyc.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. abla W. Orłowski z Lisowic. W. Ujejski ze Strzelisk. R. Geyer z Brodów. K. Lamprecht z Rattnowa. A. Seivert z Wiednia. L. Majewski ze Stanisławowa. A. Winklein i R. Geli z Wiednia. Hr. L. Cigala z Lipas. D. Wanis z Kamionki. A. Dygalski z Berlina. A. Müller z Berlina. J. Makomaski z Rosyi. G. Bruckner z Temeszwaru. R. Baller z Wiednia.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Imieniem rodziny ś. p. Tadeusza Zaradzkiego, zmarłego we Lwowie dnia 27 kwietnia br. składam Wmu ks. Bogatkowi, Wnym Panom urzędnikom Wys. Wydziału kraj. oraz kolegom i przyjaciołom, jakoteż i Szanownej Publiczności za oddanie ostatniej posługi z iście prawdziwem współczuciem, serdeczne „Bóg zapłać".

3106 1—1 *Albin Wdówka.*

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 6 maja godz. 1, min 45

Akcje kred.	319 25	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	59 30	Wiedeńskie losy kom.	157 —
Kredyty węg.	360 50	Akcje tyton.	174 25
Anglobanki	149 50	Gal. obl. indem	105 50
Uniony	243 25	Elbethale	229 —
Ludwiki	313 —	Länderbanki	208 20
Nordbany	287 —	Renta zł. węg	109 05
Lombardy	86·62	Bankvereiny	114·25
Losy tureckie	39·95	Renta węg p.	100 62
Staatsbahny	285.75	Ruble	·25 75
Czerniowieckie	241 - -		

Usposobienie silne.

Lwów Z Izby handlowej 6 maja 1892

1. Akcje za sztukę.

bez kupony bieżącego / płacą / żądają

bez dywidendy.

Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211	75	214	75
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	240	—	243	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	333	—	337	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	2[illegible]6	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5%	100	80	101	50
Banku hip. galic. 5% [illegible] 0% pr.	107	5[illegible]	[illegible]10	20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego 4½% wa.	[illegible]	50	99	20
Tow. kred. galic. 4% nieoźr.	96	80	97	50
„ „ 4 „ 41½	[illegible]5	1[illegible]	9[illegible]	8[illegible]
„ „ 4½ „ 52 l.	99	40	100	10
„ „ 4 [illegible]	[illegible]	[illegible]	95	40
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) [illegible]% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (daw. 5%) [illegible]	55	—	[illegible]7	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. w. k.	105	—	105	70
Galic. fund. propinacyjnego 4%	93	40	94	10
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	—	101	70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100	—	100	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	[illegible]0	—	—
„ 1883 [illegible]	[illegible]7	60	98	30
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	1[illegible]	50	[illegible]8	50
„ Stanisławowa	3[illegible]		31	—
6 Monety				
Dukat holenderski	5.69		5.70	
Napoleondor	9.45		9.55	
Półimperjał rosyjski	9·70		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.28		1.38	
„ papierowy	1.2[illegible] —		1.28 —	
100 marek niemieckich	[illegible]8 3[illegible]		58 90	

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6[01]	2[50]	9[01]	6[46]	9[32]	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9[01]	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2[57]	9[16]	7[21]	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2[15]	9[07]	6[55]	.	.
Z Suczawy	10[09]	.	7[56]	1[42]	7[08]	.
Z Kimpolungu	10[09]	.	7[56]	.	.	.
Z Radowiec	10[09]	.	7[56]	.	7[06]	.
Z Hliboki	10[09]	.	.	.	7[06]	.
Z Nowosielicy	.	.	7[56]	.	7[06]	.
Z Słobody rungurskiej	10[09]	.	.	1[42]	7[08]	.
Z Husiatyna via Halicz	10[09]	.	.	1[42]	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9[16]	2[35]	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9[16]	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1[41]	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9[16]	.	1[41]	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4[48]
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8[32]
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10[4]	3[07]	5[26]	11[01]	7[56]	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7[56]	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2[58]	.	9[11]	10[26]	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3[10]	.	10[02]	10[52]	.	.
Do Suczawy	6[38]	.	9[56]	3[22]	10[56]	.
Do Husiatyna via Halicz	6[36]	.	.	3[22]	.	.
Do Słobody rungurskiej	6[38]	.	9[56]	3[22]	10[56]	.
Do Nowosielicy	6[36]	.	9[56]	.	10[56]	.
Do Hliboki	6[35]	.	9[56]	.	.	.
Do Radowiec	6[36]	.	9[56]	.	10[56]	.
Do Kimpolungu	6[26]	.	.	3[22]	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6[16]	10[21]	7[41]	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10[21]	7[41]	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6[6]	.	7[41]	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9[51]
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7[36]

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Komitet Wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie. Biuro komitetu: Lwów, rynek l. 30, w lokalu Towarzystwa politechnicznego.

Pod protektoratem **J. E. c. k. Namiestnika Hr. Kazimierza Badeniego** a pod przewodnictwem Prezesów honorowych *J. E. Marszałka krajowego X. Eustachego Sanguszki, J. E. Hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego*, J. W. Prezydenta m. Lwowa *Edmunda Mochnackiego*, J. W. Rektora c. k. Szkoły Politechnicznej *Profesora Karola Skibińskiego*, J. W. Prezydenta m. Krakowa *Dr. Felixa Szlachtowskiego*, odbędzie się

Wystawa przemysłu budowlanego

w gmachu i ogrodzie c. k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie od 30 sierpnia do 20 września 1892 r.

Celem Wystawy jest przedstawienie wszelkich wyrobów, urządzeń i wynalazków tyczących się trwałego a taniego, wygodnego, zdrowego i pięknego sposobu budowania, ze szczególnem uwzględnieniem urządzeń hygienicznych w domach mieszkalnych i budynkach publicznych.

W skutek tak założonego celu Wystawy, będą do niej dopuszczone także dobre firmy zagraniczne, aby była dana sposobność obznajomienia się z postępem, który we wszystkich gałęziach budownictwa poczyniony został w czasie najnowszym.

Ważne uzupełnienia programu Wystawy stanowić będą: plany i projekta budowlane, szkolnictwo i literatura z zakresu budownictwa a wreszcie wystawa zawodowych szkół tokarskich w Austryi. W dziale szkolnictwa będzie urządzona zbiorowa wystawa szkół przemysłu budowlanego przez c. k. Ministerstwo oświaty.

Podając do wiadomości załączony program wystawy przemysłu budowlanego, komitet wystawy zwraca się z prośbą o poparcie do Świetnych Instytucyi, Urzędów, Zakładów, Stowarzyszeń i Korporacyj, tudzież do P. T. przemysłowców, rękodzielników, fabrykantów i do wszystkich osób interesowanych lub opiekujących się przemysłem krajowym, wyrażając niepłonną nadzieję, że dozna życzliwej pomocy w sprawie jak najliczniejszego obsyłania wystawy doborowymi okazami.

We Lwowie dnia 29 lutego 1892 r.

Za komitet wystawy przemysłu budowlanego.

Prezes: Julian Zachariewicz, profesor c. k. Szkoły Politechnicznej. Zastępca prezesa: Juliusz Hochberger, dyrektor miejskiego Urzędu budowniczego. Dyrektor: Ludwik Radwański, inżynier cywilny. Zastępca dyrektora i skarbnik: August Sołtyński, inżynier kolei państwowej. Sekretarz: Tadeusz Münnich, profesor c. k. państwowej Szkoły przemysłowej. Sekretarz: Seweryn Widt, inżynier cywilny, zastępca profesora c. k. Szkoły Politechnicznej. Sekretarz: Roman Załozięcki, inżynier-technolog, docent c. k. Szkoły Politechnicznej.

Program Wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie, mającej się odbyć w czasie od 30 sierpnia do 20 września 1892 r.

A. Postanowienia ogólne.

1. Wystawa przemysłu budowlanego odbędzie się pod protektoratem Jego Ekscelencyi Namiestnika Hr. Kazimierza Badeniego w gmachu i ogrodzie c. k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie.

Otwarcie wystawy nastąpi dnia 30 sierpnia, a zamknięcie dnia 20 września 1892 r.

2. Celem wystawy jest przedstawienie stanu dzisiejszego produkcyi przemysłu budowlanego, a mianowicie:

a) w kierunku postępowego wyrabiania znanych i nowych materyałów budowlanych, tudzież z wykonywania robót i urządzeń budowlanych;

b) w kierunku projektowania budowli publicznych i prywatnych.

Do udziału w wystawie dopuszczane zostaną pod warunkami, poniżej określonymi, oprócz firm krajowych także firmy pozakrajowe, które w nadmienionym kierunku pracują.

3. Kierownictwo wystawy zajmuje się komitet wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie, składający się ze 150 członków. Prezes i dyrektor lub ich zastępcy reprezentują komitet wystawy na zewnątrz; wszelkie pisma komitetu wystawy podpisują: prezes, dyrektor i sekretarz lub ich zastępcy. Pod względem umów i kontraktów w sprawie wystawy pełnomocnikami komitetu wystawy są: prezes i dyrektor lub ich zastępcy.

4. Zgłoszenia przedmiotów, mających być wystawionymi, mają być podane na właściwych arkuszach deklaracyjnych, które dostać można bezpłatnie w biurze komitetu wystawy we Lwowie, jakoteż w filiach komitetu.

Dokładnie wypełnione deklaracye wnieść należy w dwu egzemplarzach do komitetu wystawy we Lwowie najdalej do dnia 1 czerwca 1892 r.

Zgłoszenia należycie zapisuje komitet wystawy w porządku zgłaszania i załatwia je w tym samym porządku.

Zapisanie zgłoszenia nie zapewnia zgłaszającemu się ani przyjęcia zgłoszonych przedmiotów, ani dostarczenia żądanego miejsca.

5. Do przyjęcia lub odrzucenia zgłoszeń, a tem samem do orzekania, czy przedmioty zgłoszone mogą być do wystawy dopuszczone, jest powołana komisya rozpoznawcza, ustanowiona przez komitet wystawy. Komitet wystawy nie jest obowiązany podać powodów, dla których przedmioty zgłoszone nie będą na wystawę przyjęte.

Oznaczenie wielkości miejsca dla przedmiotów wystawowych nastąpi w miarę zgłoszeń i przestrzeni, będącej do użytku, po upływie terminu, wyznaczonego do wnoszenia zgłoszeń.

Komitet wystawy zawiadomi z możliwym pośpiechem wystawców o przyjęciu zgłoszenia (deklaracyi) i o wielkości wyznaczonego miejsca na wystawie, przesyłając jeden egzemplarz deklaracyi, zaopatrzony podpisem dyrektora wystawy.

Przyjęcie przedmiotów na wystawę jakoteż wydanie ich po zamknięciu wystawy może nastąpić tylko za okazaniem potwierdzonego egzemplarza deklaracyi.

6. Każdy wystawca otrzyma dyplom (certyfikat), poświadczający jego udział w wystawie, tudzież medal pamiątkowy. Postanowienia co do oceny i premiowania wystawionych przedmiotów zostaną ogłoszone po przeprowadzeniu rokowań z ck. Ministerstwem handlu.

7. Za miejsce, wyznaczone na wystawie, opłacają wystawcy następujące należytości:

1. W ogrodzie lub podwórzach Szkoły Politechnicznej, bez nakrycia, od każdego metra kwadratowego jeden złr. w. a.

2. W gmachu Szkoły Politechnicznej:

a) na ścianie: od każdego metra kwadratowego jeden złr. 50 ct. w. a.

b) na podłodze, bez użycia przylegającej ściany lub z użyciem tejże na wysokość jednego metra nad podłogą, od każdego metra kwadratowego podłogi trzy złr. w. a.

Za użycie ściany powyżej jednego metra nad podłogą za każdy metr kwadratowy 1 zł.

Za miejsce wystawowe, mniejsze niż 1 metr kwadratowy, płaci się należytość za jeden metr kwadratowy.

Wystawcy, którzy zażądają, aby ich okazy w gmachu Szkoły Politechnicznej były ze wszystkich stron dostępne, płacą za każdy metr kwadratowy miejsca, wyznaczonego na podłodze, pięć złr. w. a. Należytość za powierzchnię, mniejszą niż dwa metry kwadratowe, oblicza się za pełne dwa metry kwadratowe.

Połowę należytości za zajęte miejsce należy nadesłać komitetowi wystawy wraz z deklaracyami, resztę należytości należy wnieść w ciągu dni 14 po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu zgłoszenia i wyznaczeniu wielkości miejsca.

W razie przyjęcia zgłoszenia przez komitet wystawy a nieprzysłania okazów przez wystawcę wystawca traci złożoną należytość za wyznaczone miejsce. Jeżeli komitet wystawy zgłoszenia nie przyjął, kwota, nadesłana za zgłoszenie, zostanie zwrócona.

Wystawcom z grona drobnego przemysłu będzie obliczona tylko połowa należytości za miejsce na wystawie wyznaczone, jeżeli wyrażą i uzasadnią takie żądanie w deklaracyach i wniosą równocześnie połowę należytości taryfowej na żądane miejsce.

W sprawie opłaty miejsca na wystawie przez instytucye publiczne komitet wystawy powzmie uchwałę w każdym poszczególnym przypadku z osobna.

8. Na żądanie wystawców komitet wystawy wypożycza w miarę możności stoły za osobną opłatą 2 złr. 50 ct. od jednego metra bieżącego. Szaf, sztelaży itp. przyrządów, jakoteż przykryć na stoły i dekoracyi ma wystawca sam dostarczyć.

Jeżeli ustawienie lub przyozdobienie przedmiotów wystawy według uznania komitetu nie odpowiada wymaganiom estetycznym, wystawca jest obowiązany zastosować się do udzielonych mu wskazówek. Na żądanie wystawcy i za zwrotem kosztów komitet wystawy zajmie się dostarczeniem dekoracyi.

9. Dla wystawy przedmiotów mogą wystawcy wznosić własnym kosztem osobne pawilony, ustawiania i odmurowania, które najdalej do dnia 30 sierpnia 1892 r. mają być wykończone. Komitet wystawy zastrzega sobie zatwierdzenie odpowiednich miejsc i odnośnych planów. Maszyny, które miałyby na placu wystawy być w ruchu utrzymywane, należy zgłosić osobno i o ich obsłudze, dostarczeniu paliwa, wody itd. z komitetem wystawy wcześnie się porozumieć. Przepisy, tyczące się ruchu maszyn na placu wystawy, z osobna ogłoszone osobnym regulaminem.

10. Przedmioty mają być przysłane franko na miejsce wystawy pod adresem „Do Komitetu Wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie" z wyraźnym napisem „przedmiot wystawy" i dokładnym podaniem adresu wystawcy z oznaczeniem potwierdzonej deklaracyi.

Każda posyłka ma być zaopatrzona w dwa napisy; blankiety napisów zostaną wystawcom dostarczone.

Przyjmowanie przedmiotów, na wystawę przeznaczonych, odbywać się będzie do 10 do 25 sierpnia 1892 r.

Koszta przewozu, wypakowania, zniesienia na miejsce, ustawienia, utrzymywania w porządku i odebrania przedmiotów wystawy ponoszą sami wystawcy. Na wyraźne żądanie i zobowiązanie się wystawcy do zwrotu kosztów, komitet wystawy może załatwić te czynności.

Komitet wystawy uwiadomi wcześnie wystawców o uzyskanych u zarządów kolei zmniejszeniach należytości przewozowych dla przesyłek przedmiotów wystawy, o uwolnieniu od opłaty akcyzy przy wprowadzaniu ich do Lwowa, wreszcie o umowie, zawartej ze spedytorem co do przewozu, rozpakowania i ustawienia przedmiotów wystawy, ich powtórnego zapakowania i wysyłki zwrotnej. Komitet wystawy postara się o bezpłatne przechowanie opakowań.

11. Przedmioty wystawione powinny być zaopatrzone w dokładną firmę wystawcy, a przedmioty, przeznaczone na sprzedaż, także w kartę z oznaczeniem ceny przedmiotu.

Sprzedażą może się zająć sam wystawca lub poruczyć ją komu innemu, jest jednak obowiązany pozostawić przedmiot sprzedany aż do ukończenia wystawy.

Umieszczenie wszelkich anonsów i afiszów przy przedmiotach wystawy podlega zezwoleniu dyrektora wystawy.

Komitet spodziewa się, że wystawcy wymienią i ogłoszą nazwiska celniejszych współpracowników przy przedmiotach wystawy.

12. Komitet wystawy nie jest odpowiedzialny za uszkodzenie lub zatracenie przedmiotów, postara się jednak o troskliwy nadzór nad nimi i ubezpieczy je od ognia na wyraźne żądanie wystawców i zobowiązanie się do zwrotu kosztów asekuracyi.

13. Przedmioty wystawy mają być dostarczone odpowiednio do swego rodzaju w takiej ilości lub takiej wielkości, aby można osądzić ich jakość i wartość.

14. Oleje, pokosty i materyały grożące zapaleniem zostaną dopuszczone na wystawę tylko w mocnych i szczelnie zamkniętych naczyniach. Materyały łatwo zapalne lub eksplodujące są wykluczone z wystawy.

15. Przedmioty, nie przyjęte na wystawę, mają być natychmiast odebrane, w razie przeciwnym będą oddane upoważnionemu agentowi wystawy.

16. Plany i rysunki architektoniczne mają być naklejone na blejtramy lub kartony, urządzone do zawieszania. Akwarele, sztychy itp. należy wystawić w oszklonych ramach.

17. Każdy wystawca lub jego zastępca otrzyma na cały czas wystawy jedną wolną kartę wstępu, ważną tylko dla niego. — Osoby, przeznaczone do posługi, otrzymają osobne odznaki.

18. Wszyscy wystawcy, ich ajenci i zastępcy jakoteż służba mają się poddać bezwarunkowo rozporządzeniom dyrektora wystawy i gospodarzy poszczególnych działów.

Wszelkie zażalenia mają być wnoszone do biura komitetu wystawy.

19. Zdjęcia i reprodukcye przedmiotów wystawy przez odrysowanie, fotografowanie albo w inny sposób, jest dozwolone tylko za zgodą wystawcy i komitetu wystawy.

20. Po zamknięciu wystawy należy w ciągu dni 10 zabrać przedmioty wystawione i uprzątnąć pawilony, rusztowania itd. Przed zabraniem przedmiotów, pawilonów itd. z placu wystawy wszelkie wydatki, uskuteczniane na rachunek wystawcy, mają być komitetowi wystawy zwrócone.

Przedmioty wystawy, pawilony itd., które do 10 dni po zamknięciu wystawy nie będą z placu wystawy uprzątnięte, zostaną na koszt i niebezpieczeństwo wystawcy sprzedane, a kwota, uzyskana ze sprzedaży, po odtrąceniu kosztów zostanie przechowaną w komitecie wystawy do dyspozycyi wystawcy przez przeciąg dni 30. Kwoty, w tym terminie nie podniesione, przepadają na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów c. k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie.

21. Za wszelkie zobowiązania się wystawcy co do opłat i zwrotu kosztów ręczy wystawca i przedmiot wystawy.

22. Komitet wystawy ogłosi według potrzeby poszczególne regulaminy.

B. Podział wystawy na grupy.

I. Grupa. *Materyały i roboty budowlane.*

1. klasa. Kamienie budowlane: wapienie, marmury, gipsy, alabastry, piaskowce, granity, porfiry itd. w stanie surowym i obrobionym. Roboty kamieniarskie.
2. klasa. Cegły i kamienie sztuczne we wszystkich używanych przy budowie formach, wystawione bądź w pojedynczych okazach, bądź w konstrukcyach.
3. klasa. Cementy, wapno hidrauliczne i zwykłe, mączka szamotowa, gips i wszelkie wyroby z tych materyałów.
4. klasa. Drzewo (budulcowe) we wszystkich przeróbkach, używanych w budownictwie. Roboty ciesielskie. Konserwowanie drzewa.
5. klasa. Żelazo, wyroby i konstrukcye. Roboty ślusarskie i kowalskie. Odlewy żelazne.
6. klasa. Metale i wyroby z metalu. Roboty blacharskie. Mosiężnicze itp.
7. klasa. Materyały, służące do krycia dachów i sposoby ich zastosowania.
8. klasa. Wyroby keramiczne (terrakotowe, szamotowe, kamionkowe, majolika itd.) oraz roboty kaflarskie.
9. klasa. Wyroby stolarskie (w zakresie budownictwa).
10. klasa. Szkło i wyroby szklarskie.
11. klasa. Materyały i wyroby izolujące, asfalt, nieprzemakalne materye i inne materyały pomocnicze w budownictwie.
12. klasa. Lakiery, pokosty, farby i tapety. Roboty lakiernicze i malarskie.

UWAGA. Surowce, narzędzia, przyrządy i inne urządzenia, używane przy wyrabianiu lub obrabianiu materyałów, jakoteż przy wykonywaniu robót budowlanych, będą wystawione w odnośnych klasach. Pożądanymi są wykazy, tyczące się rozwoju i stanu obecnego różnych gałęzi przemysłu budowlanego.

II. Grupa. Urządzenia w budynkach.

13. klasa. Zaopatrzenie budynków w wodę. Studniarstwo, pompy. Urządzenie łazienek i parni.
14. klasa. Ogrzewanie, wentylacya i oświetlenie.
15. klasa. Urządzenie wychodków, zbiorników i kanałów.
16. klasa. Wyciągi.
17. klasa. Sposoby ochrony budynków od pożaru i włamania się. Telegrafy i telefony domowe.
18. klasa. Specyalne urządzenia hygieniczne w modelach i okazach. Środki do utrzymania czystości w budynkach.
19. klasa. Wyroby i roboty dekoracyjne.

III. Grupa. Plany i projekta.

20. klasa. Plany domów mieszkalnych w miastach, plany budowli publicznych i przemysłowych, oraz domów mieszkalnych dla robotników.
21. klasa. Plany kościołów i rysunki lub okazy ich urządzenia wewnętrznego, jakoto: ambon, stall, konfesyonałów, ławek itd.
22. klasa. Plany budynków szkolnych, zakładów wychowawczych i ich urządzenia.
23. klasa. Plany budynków wiejskich, plany pojedynczych dworskich, plany włościańskich budynków mieszkalnych i gospodarskich, oraz ich wewnętrznego urządzenia.
24. klasa. Plany, tyczące się zakładania miast i urządzeń miejskich.

IV. Grupa. Szkolnictwo i literatura.

25. klasa. Wystawa szkół przemysłu budowlanego w Austryi.
26. klasa. Wydawnictwa techniczne, statystyczne i ustawodawcze.

V. Grupa. Specyalna wystawa szkół dla przemysłu tokarskiego w Austryi.

27. klasa. Modele, projekta, zbiory i okazy działalności poszczególnych szkół zawodowych.

Wszystkie pisma, tyczące się Wystawy, należy adresować do Komitetu Wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie, Rynek l. 30 w biurze Towarzystwa Politecznicznego.

We Lwowie dnia 21 lutego 1892.

3005 1 1 *Komitet wystawy.*

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządzca: Walenty Hodak.